

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 99

2021



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, miłości i nadziei na lepsze jutro
życzą

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
i Redakcja „Kultury Łowieckiej”



Z PRAC ZARZĄDU KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

W bieżącym roku nadzwyczajne ograniczenia i utrudnienia, powstałe wskutek pandemii COVID-19 nadal nie pozwalają na organizację spotkań w większej grupie osób. Pomimo tego przy zachowaniu pełnego reżimu sanitarnego, w wąskim gronie obradował w Warszawie Zarząd Klubu. 4 lutego 2021 roku w sali konferencyjnej PZŁ odbyło się spotkanie, podczas którego omówiono bieżącą działalność Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Powołano na wniosek grupy inicjatywnej Tarnobrzęski Oddział Regionalny Klubu oraz zdecydowano o tymczasowym wstrzymaniu się w sprawie zwołania w 2021 roku Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ. Przede wszystkim dyskutowano o organizacji przyszłorocznego Jubileuszu 50-lecia działalności Klubu. W związku z tą rocznicą zarząd podjął szereg ważnych decyzji. Między innymi postanowiono, że cały 2022 rok będzie Rokiem Jubileuszowym Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Oznacza to, że wszystkie imprezy organizowane przez Oddziały Regionalne Klubu będą wpisywać się w ten także doniosły jubileusz. Natomiast organizacją centralnych obchodów jubileuszowych zajmie się Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. O szczegółach organizacyjnych jubileuszu członkowie Klubu będą informowani na bieżąco w stosownych komunikatach.

W części zebrania uczestniczył Paweł Lisiak – Przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ, któremu przedstawiono plany i podejmowane przez Klub działania w związku ze zbliżającymi się jubileuszami, w 2022 roku 50-lecia Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz w 2023 roku 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Omówiono również plany Polskiego Związku Łowieckiego związane z obchodami 100-lecia. Wspólnie uzgodniono szeroką współpracę przy tych przedsięwzięciach, a Łowczy Krajowy Paweł Lisiak z ramienia Zarządu Głównego PZŁ zadeklarował partnerstwo przy jubileuszu Klubu oraz dalszą wspólną działalność dla kultury łowieckiej.

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ



Posiedzenie Zarządu KKiKŁ PZŁ z udziałem Przewodniczącego Zarządu Głównego PZŁ Pawła Lisiaka – pośrodku, oraz od lewej: Marka Stańczykowskiego, Leszka Szewczyka, Bogdana Kowalcze, Wacława Gosztyły, Warszawa, 4 lutego 2021 roku

POWSTAŁ ODDZIAŁ TARNOBRZESKI KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ



Jarosław Piekarz
Oddział Tarnobrzeski
KKiKŁ PZŁ



Czytając o historii i dokonaniach Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego, kilku pasjonatów łowiectwa i jego kultury wzięło sobie za cel utworzenie Oddziału Regionalnego Klubu przy swoim Zarządzie Okręgowym PZŁ w Tarnobrzegu. Pomysł nasz poparł tarnobrzeski łowczy okręgowy Robert Bąk i tak to się zaczęło. Zainteresowani mieli już na swoim koncie udział w realizacji kilka imprez łowieckich. Przystąpiliśmy do finalizacji pomysłu kontaktując się z Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego. Na zebraniu 4 lutego 2021 roku w siedzibie Zarządu Głównego PZŁ w Warszawie powołano Oddział Tarnobrzeski Klubu Kultury Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego. W sobotę 20 lutego 2021 roku w Domku Myśliwskim w Nisku zebrała się grupa inicjatywna w składzie: Dagmara Bartczak-Światowiec, Tomasz Światowiec, Jarosław Piekarz, Dawid Szymański, Jacek Górski i Marek Obuchowski z przedstawicielami Zarządu Klubu Bogdanem Kowalcze i Wacławem Gosztyłą. Na zebraniu wybraliśmy władze oddziału oraz omówiliśmy założenia naszych działań klubowych. Zarząd Oddziału Tarnobrzeskiego Klubu stanowią: Jarosław Piekarz – prezes, Tomasz Światowiec – wiceprezes, Dagmara Bartczak-Światowiec – sekretarz, Dawid Szymański – skarbnik, w Komisji Rewizyjnej Oddziału działają Jacek Górski – przewodniczący i Marek Obuchowski – członek.

Spotkanie uwiecznił artysta fotografik Andrzej Łada, wyróżniony odznaczeniami państwowymi oraz łowieckimi, członek Oddziału Świętokrzyskiego KKiKŁ PZŁ.



20 LAT ODDZIAŁU GORZOWSKIEGO IM. WŁODZIMIERZA KORSAKA KKiKŁ PZŁ

W roku 2020 przypadła rocznica 20 lecia Oddziału Gorzowskiego Klubu, powstanie którego nierozdzielnie związane jest z postacią Włodzimierza Korsaka, nestora polskiego łowiectwa, który przez wiele lat mieszkał i tworzył w Gorzowie Wielkopolskim. Po wyborze Mariana Lendzioszka na prezesa KKiKŁ PZŁ, jedną z głównych inicjatyw zarządu było podjęcie działań w celu zachowanie pamiątek po pisarzu i stworzenie izby, w której byłyby one wyeksponowane i przechowane dla potomnych. W tym celu jesienią 1998 roku prezes Marian Lendzioszek przyjechał do Gorzowa Wielkopolskiego i wspólnie z ówczesnym gorzowskim łowczym okręgowym Marianem Marciniakiem, wiceprezesem ORŁ Mieczysławem Protasowickim, prowadzili rozmowy z dyrektorem Lubuskiego Muzeum im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim Zdzisławem Linkowskim i kustoszem Zofią Nowakowską, o stworzeniu w muzeum sali pamięci poświęconej Włodzimierzowi Korsakowi. Po uzgodnieniu wzajemnych zobowiązań obu stron, zostały podjęte działania w kierunku otwarcia izby.

Nad dalszym postępowaniem prac związanych z powołaniem placówki czuwał z ramienia zarządu KKiKŁ PZŁ, sekretarz Józef Wyganowski. Przebywając wiosną 2000 roku w Gorzowie Wielkopolskim zwrócił się do władz związku

z propozycją powołania tu oddziału. Zaakceptowano ją i podczas spotkania inauguracyjnego z udziałem sekretarza Józefa Wyganowskiego, 14 kwietnia 2000 roku został powołany Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ. W grupie założycielskiej byli: Jan Bienkowski - Wojewódzki Konserwator Przyrody, Wiesław Borowczyk - prezes gorzowskiej ORŁ, Marian Marciniak - łowczy okręgowy, Mieczysław Protasowicki - wiceprezes ORŁ, Leszek Miszczak i Mirosław Więckowski - członkowie ORŁ oraz pracownicy etatowi ZO PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim Aida Ściepuro i Jan Świderski.

Pierwsze Walne Zebranie Oddziału zostało zwołane na 20 czerwca 2000 roku, w którym oprócz założycieli oddziału wzięli udział, nowo wybrany prezes KKiKŁ PZŁ w Warszawie Mateusz Krupiński i Józef Wyganowski. Walne Zebranie Oddziału wyłoniło pierwszy zarząd w składzie: prezes Mieczysław Protasowicki, wiceprezes Mirosław Więckowski, sekretarz Jan Świderski, skar-



Henryk Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ



Uczestnicy otwarcia Sali Pamięci Włodzimierza Korsaka, od lewej: Marian Marciniak, Andrzej Korsi - wojewoda lubuski, Mieczysław Protasowicki, Władysław Zabłocki - członek Komisji Kultury Łowieckiej NRL, NN, prof. Zygmunt Jasiński - członek Zarządu Głównego PZŁ, NN, stoją Leszek Krawczyk i Marek Filipczyk, fot. ze zbiorów Mieczysława Protasowickiego



Domek Myśliwski w Rudnie, Walne Zebrania Oddziału, od lewej: Jan Krzyżanowski, Mariusz Koźbiał, Mieczysław Protasowicki, Jerzy Biel i Waldemar Jedynak, fot. Henryk Leśniak

nik Mieczysław Warchoń. Podczas spotkania Józef Wyganowski i Mieczysław Protasowicki poinformowali zebranych o postępie prac związanych z utworzeniem sali pamięci imienia Włodzimierza Korsaka. Prezes Mieczysław Protasowicki zaproponował, aby Oddział Gorzowski Klubu przyjął imię Włodzimierza Korsaka, wielkiego propagatora, krzewiciela kultury i etyki łowieckiej, co zostało jednogłośnie zaakceptowane. Ważnym punktem spotkania było wręczenie członkom-założycielom legitymacji i oznak klubowych przez prezesa Mateusza Krupińskiego. Pierwszym członkiem, który złożył deklarację wstąpienia do oddziału był Józef Wyganowski.

Przygotowaniem pomieszczenia na izbę pamięci zajęli się pracownicy muzeum, wyposażenie sali w gabloty sfinansowali Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Oddział Gorzowski Klubu. Nadszedł moment zakończenia prac i 12 lutego 2002 roku nastąpiło otwarcie Sali Pamięci poświęconej Włodzimierzowi Korsakowi w pomieszczeniach zabytkowego Spichlerza przy ulicy Fabrycznej w Gorzowie Wielkopolskim. W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele władz województwa lubuskiego, Zarządu Głównego PZŁ, Naczelnej Rady Łowieckiej, Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Okręgowej Rady Łowieckiej, Zarządów Okręgowych PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze, bibliotek - gorzowskiej i zielonogórskiej, szkół, Oddziałów Regionalnych Klubu. Włodzimierz Korsak został przywrócony pamięci mieszkańcom i myśliwym Gorzowa Wielkopolskiego.

Coroczne Walne Zebrania Oddziału odbywały się najczęściej w domkach myśliwskich za przyjaźnionych kół łowieckich okręgu gorzowskiego, m.in. w Smolarkach - KŁ „Leśnik” w Kłodawie, w Sławęcinie - KŁ „Ryś” w Choszcznie, w Dolince - KŁ „Ryś” Dobiegniew, w domku myśliwskim Stefana Piosika w Rudnie, w restauracji Zygmunta Jakubiszyna w Myśliborzu. Po każdym zakończeniu zebrania uczestnicy mieli możliwość wysłuchania prelekcji o tematyce myśliwskiej, kolekcjonerskiej, m.in. z podróży po świecie Stefana Piosika.

Działalność statutowa naszego oddziału jest szeroka, począwszy od dbałości o pamięć o Włodzimierzu Korsaku, poprzez liczne spotkania łowieckie, wystawy i wydawnictwa. Pierwsza wspólna ogólnopolska wystawa zorganizowana przez Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim i Oddziału Gorzowskiego Klubu odbyła się 21 lutego 2002 roku w Sali Pamięci w Spichlerzu na Zawarcu w Gorzowie Wielkopolskim. Kustoszem wystawy była Zofia Nowakowska. Wystawa połączona była z otwarciem sali i prezentacją pamiątek związanych z Włodzimierzem Korsakiem. Przez długie lata cieszyła się wielką popularnością wśród gorzowian. Przeniesiona do filii Muzeum w Santoku, zaczęła podupadać. Dzięki naszym działaniom, Zarządu Okręgowego PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Nadleśnictwu Kłodawa, które przejęło główny ciężar przystosowania budynku na potrzeby muzeum, przeniesiono pamiątki w godne miejsce, do budynku Korsakówki przy Nadleśnictwie Kłodawa. Muzeum jest czynne i często odwiedzane przez młodzież, grupy zorganizowane i indywidualne osoby.

Dla uczczenia dziesiątej rocznicy powstania oddziału, zarząd podjął uchwałę o wykonaniu sztandaru, który został ufundowany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielko-



Uczestnicy I Gorzowskiego Spotkania Kolekcjonerskiego w 2018 roku podczas zwiedzania zbiorów w sali muzeum Korsakówka przy Nadleśnictwie Kłodawa, fot. Hubert Leśniak

polskim, koła łowieckie okręgu i nadleśnictwa. Wspólnie z gorzowskim ZO PZŁ, ORŁ i Nadleśnictwem Lubniewice postanowiono upamiętnić osobę naszego patrona stawiając obelisk.

Jako miejsce usytuowania pamiątkowego kamienia wybrano Rezerwat Przyrody „Janie” im. Włodzimierza Korsaka nad rzeką Lubniewką, na terenie Nadleśnictwa Lubniewice, który został powołany na wniosek Jana Bienkowskiego, ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, członka honorowego Klubu. 28 sierpnia 2010 roku nastąpiło odsłonięcie obelisku z udziałem przedstawicieli władz województwa lubuskiego, powiatu gorzowskiego, władz łowieckich i klubowych, nadleśniczych. Obelisk i sztandar poświęcił ks. ppłk Krzysztof Pietrzak - kapelan garnizonu w Wędrzynie. Prezes Mięczyśław Protasowicki odebrał sztandar z rąk prezesa ORŁ Wiesława Borowczyka i przekazał pocztowi sztandarowemu. Uroczystego odsłonięcia obelisku dokonali Zbigniew Ługowicz - nadleśniczy Nadleśnictwa Lubniewice i Józef Wyganowski.



Wystawa kolekcjonerska podczas II Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w 2018 roku, od lewej: Zygmunt Jakubiszyn, Krzysztof Kadlec, Henryk Leśniak, Karol Utrata, fot. Hubert Leśniak

125 rocznicę urodzin Włodzimierza Korsaka gorzowskie środowisko myśliwych i leśników postanowiło upamiętnić w szczególny sposób. Podjęto decyzję o ufundowaniu pomnika autorowi „Roku Myśliwego”. Myśliwi, leśnicy, osoby prywatne ofiarowali fundusze na materialne świadectwo pamięci o przyrodniku. Pomnik Włodzimierza Korsaka stanął w Parku Górczyńskim w Gorzowie Wielkopolskim, wykonany według projektu Andrzeja Moskaluka. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło 23 września 2011 roku, w asyście sztandarów łowieckich, organizacji i szkół gorzowskich. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz województwa, miasta Gorzowa Wielkopolskiego, władz krajowych i okręgowych PZŁ, dyrektor RDLP w Szczecinie, nadleśniczowie. Oprawę muzyczną prowadził Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Venator” Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Klubowicze nasi biorą aktywny udział przy organizacji i prowadzeniu wielu przedsięwzięć cyklicznych wspólnie z gorzowskim Zarządem Okręgowym PZŁ, w Lubuskich Festiwalach Muzyki Myśliwskiej, Konkursach Fotograficznych im. Włodzimierza Korsaka, Okręgowych Mszach Hubertowskich, upamiętnianiu urodzin patrona oddziału, Gorzowskich Spotkaniach Kolekcjonerskich.

Wśród uroczystości ostatniego dziesięciolecia należy wymienić odsłonięcie kamienia w Trzcinnej w 2017 roku, upamiętniającego związek Włodzimierza Korsaka z Puszcą Gorzowską. Odbłyło się też wiele wystaw o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym, przygotowanych ze zbiorów członków oddziału. Podczas Euroregionalnych Spotkań z Kulturą Łowiecką w Połczynie-Zdroju, na jubileuszowej 50 Międzynarodowej Wystawie Psów Rasowych CACIB 2018 w Gorzowie Wielkopolskim. W 2018 roku w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim odbyły się dwie wystawy, w sierpniu wystawa rzeźby i płaskorzeźby, oraz falerów i statuetek. We wrześniu ogólnopolska wystawa fotografii i twórczości Włodzimierza Korsaka, na której prezentowano oryginalne jego fotografie, twórczość i pamiątki.

Ważnym działaniem jest praca z młodzieżą szkolną. Poprzez różne formy zabaw i pogadanek prowadzimy edukację przyrodniczo-łowiecką, propagujemy historię i kulturę łowiecką, pokazujemy artefakty związane z łowiectwem, bierzemy udział w uroczystościach szkolnych prezentując nasz sztandar. Cykliczne spotkania odbywają się w filiach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, w stanicach KŁ „Jeleń”, KŁ „Rys” w Choszcznie, KŁ „Rys” Dobiegniew. Nawiązana jest też stała współpraca ze Szkołą Podstawową w Stołecznej.

Członkowie oddziału czynnie biorą udział w dokumentowaniu historii łowiectwa, jego kultury i zwyczajów, samoistnie lub wspólnie z innymi pokrewnymi instytucjami. Wśród nich należy wymienić wydania: *Włodzimierz Korsak na Ziemi Lubuskiej* - Stefana Piosika, *Pusz-*

cza - ze strzelbą i obiektywem w kniejach Rzeczypospolitej - Włodzimierza Korsaka. Katalog wystawy, która odbyła się 20 września 2018 roku zatytułowany *Fotografie i pamiątki po Włodzimierzu Korsaku w 45 rocznicę śmierci, Polujemy gotujemy i pieczemy* – Wydawnictwa Mirczumet w Koszęcinie, w której członkowie oddziału zaprezentowali wiele, często unikatowych przepisów kuchni myśliwskiej w połączeniu z ciekawymi opowiadaniem myśliwskimi, *Piękno w lesie* Włodzimierza Korsaka - dedykowane leśnikom polskim. Promocja książki miała miejsce 21 lutego 2020 roku w Jaszunach na Litwie i 22 czerwca 2020 roku w gorzowskiej bibliotece. W 2020 roku wydano trzy pozycje książkowe: Wydawnictwa Mirczumet wspomnienia Mariusza Koźbiała pod tytułem *Gliniarz na polowaniu*, Wydawnictwa Puszcz – *Dziad Józefa Woyniłłowicza* i *Kult św. Huberta na terenie gorzowskiego okręgu łowieckiego*.

Z pamiątek oddziałowych należy wymienić: statuettę – miniaturę pomnika Włodzimierza Korsaka wykonaną z brązu według projektu Andrzeja Moskaluka, odlaną w pracowni Mikołaja Skotarczaka w Rokietnicy, dwie oznaki i stemple Gorzowskich Spotkań Kolekcjonerskich, siedem kart pocztowych i dwie grafiki Włodzimierza Korsaka ze spotkań kolekcjonerskich. Uzupełniają je zaproszenia na wystawy, spotkania oraz plakaty promujące działalność oddziału.

Oddział nasz liczy obecnie czterdziestu ośmiu członków, pracą kieruje zarząd w składzie: prezes Mieczysław Protasowicki, wiceprezes Henryk Leśniak, sekretarz Piotr Bojko, skarbnik Mariusz Koźbiał.

Z okazji jubileuszu Alicja Jesionek z Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ napisała wiersz **20 lecie Oddziału Gorzowskiego** oraz wykonała pamiątkową wyszywanke.

*Kiedy izba myśliwska
zbiór pokaźny zawiera.
Myślisz – warto by wstąpić
do Klubu Kolekcjonera.*

*I wyjmujesz z szuflady
klaser znaczków łowieckich.
I z regału puchary
Z konkurencji strzeleckich.*

*I ze ściany parostki,
liry, wieńce, oręża.
Wyczekane cichutko
gdy cierpliwość zwycięży.*

*I te wszystkie cudenka
zna już Nemrod od dziecka.
Bo to w gwarze myśliwskiej
Kultura łowiecka.*

*I już Prezes jest kontent
Drzwi szeroko otwiera.
Bo dziś Oddział Gorzowski
Świętuje 20 lecie Klubu Kolekcjonera.*



Zajęcia terenowe z młodzieżą Szkoły Podstawowej nr 10 w Gorzowie Wielkopolskim prowadzone przez Joannę Krawczyk i Mariusza Koźbiała, fot. ze zbiorów Joanny Krawczyk



Posel Sejmu Litewskiego Beata Pietkiewicz podczas promocji książki w Pałacu Balińskich w Jaszunach, fot. Irena Kołosowska



Z ŻYCIA ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO KKiKŁ PZŁ

W dniach 5-6 września 2020 roku na terenie Błoni Jasnogórskich przedstawiciele Oddziału Częstochowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ przy współudziale Zarządu Okręgowego PZŁ w Częstochowie, zorganizowali wystawę łowiecką oraz degustację kuchni myśliwskiej. Na wystawie swoje zbiory prezentowali Zdzisław Korzekwa, Tomasz Sobczak i Krzysztof Piechurski. Ekspozycja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, wśród odwiedzających nie zabrakło ówczesnego ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jana Krzysztofa Ardanowskiego. Po doznaniach estetycznych przyszła pora na bezpłatną degustację kuchni myśliwskiej, sponsorowaną przez organizatorów wystawy. Można było spróbować między innymi forszmaku z dzika oraz kilku rodzajów wędlin z dziczyzny. Uczestnicy dożynek rozbawiali się w specjalach, wydanych zostało kilkaset porcji.

Główne uroczystości dożynkowe odbyły się z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy. We mszy świętej z błogosławieństwem płodów ziemi i wieńców żniwnych wzięli udział przedstawiciele Polskiego Związku Łowieckiego reprezentowanego przez łowczego krajowego Pawła Lisiaka, Rafała Malca, łowczego częstochowskiego Piotra Czapłę oraz prezesa Oddziału Częstochowskiego KKiKŁ PZŁ Tomasza Sobczaka. Licznie obecne były również poczty sztandarowe wielu kół łowieckich Okręgu Częstochowskiego PZŁ. Na ołtarzu myśliwi złożyli dary z pól i lasów.



Agata Sobczak
absolwentka Wydziału
Informatyki i Komunikacji
UE Katowice



Łowczy krajowy Paweł Lisiak, Rafał Malec oraz poczty sztandarowe kół łowieckich Okręgu Częstochowskiego PZŁ



Ekspozycję Oddziału Częstochowskiego KKiKŁ PZŁ odwiedził ówczesny minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski



Myśliwi złożyli na ołtarzu dary z pól i lasów, od lewej Piotr Czapla i Tomasz Sobczak



Wydarzenia uatrakcyjnione były muzyką myśliwską



Wystawa myśliwska połączona z degustacją kuchni myśliwskiej cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród uczestników Dożynek Jasnogórskich



Członkowie oddziału częstochowskiego, od lewej Tomasz Sobczak i Karol Pąklak w trakcie trwania Dożynek Jasnogórskich



O degustację dań myśliwskich zadbali członkowie Oddziału Częstochowskiego Klubu, od lewej: Mariusz Ligęza, Tomasz Sobczak, Zdzisław Korzekwa

Mimo pandemii, udało się przybliżyć odwiedzającym Jasnogórskie Błonia tradycję, kulturę, kuchnię myśliwską.

Wraz z nadejściem astronomicznej zimy myśliwi postanowili odwiedzić wychowanków Domu Dziecka



Część wystawy zbiorów prezesa Oddziału Częstochowskiego KKikŁ PZŁ Tomasza Sobczaka



Myśliwi wraz z podopiecznymi Domu Dziecka w Kłobucku

w Kłobucku. Brak śniegu nie przeszkodził w odczuwaniu świątecznej atmosfery. Dzięki zbiórce zorganizowanej przez członków Oddziału Częstochowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz myśliwych z Koła Łowieckiego „Rogacz” w Kleśniskach zostały przygotowane i wypełnione

słodkościami paczki dla wszystkich dzieci. W przedświąteczny poniedziałek Zdzisław Korzekwa, Tomasz Sobczak oraz Piotr Czapla - łowczy częstochowski złożyli wizytę w Domu Dziecka w Kłobucku. W miłej atmosferze dzieci wraz z myśliwymi rozmawiali o tradycjach świątecznych. Nie zabrakło również pytań o kulturę łowiecką i obowiązki pracy leśniczego. Dla poszerzenia wiedzy i świadomości dzieci o tym, jak ważne są lasy i ekosystem, myśliwi podarowali im kolorowanki oraz książki o tematyce przyrodniczej.

Przedświąteczne spotkania organizowane przez myśliwych stały się tradycją. Pomysł na coroczne przygotowywanie paczek pojawił się w 2010 roku. Pierwsze spotkanie myśliwych z dziećmi i młodzieżą było zorganizowane spontanicznie i bezinteresownie. I tak od dziesięciu lat, przed świętami w Domu Dziecka w Kłobucku ma miejsce to szczególne spotkanie. To sama przyjemność móc przed świętami porozmawiać i pośpiewać kolędy w tak miłym towarzystwie. *Organizacja naszych corocznych wigilijnych spotkań sprawia nam wiele radości – powiedział Tomasz Sobczak. Obiecujemy, że odwiedzimy was za rok, a wiosną zorganizujemy wycieczkę krajoznawczą do Rezerwatu Szachownica, mieszczącego się w obrębie Leśnictwa Wapiennik – dodał Zdzisław Korzekwa, leśnik oraz prezes Koła Łowieckiego „Rogacz” w Kleśniskach. Cieszymy się, że w tym trudnym czasie pandemii mogliśmy się spotkać i kontynuować tradycję przedświątecznego kolędowania – podsumował łowczy okręgowy Piotr Czapla.*

Spotkanie zakończyło się wspólnym kolędowaniem i pamiątkową fotografią. Najważniejszym momentem wieczoru były uśmiechnięte buzie dzieci i wypełniona radosnym gwarem świetlica. Tradycyjnym Darz Bór myśliwi pożegnali się z wychowankami Domu Dziecka w Kłobucku.

W ODDZIALE ROZTOCZAŃSKIM KLUBU

1 grudnia 2020 roku w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego odbyło się podsumowanie konkursu „Dzika natura w kadrze”, zorganizowanego po raz pierwszy, którego założeniem była promocja potencjału przyrodniczego województwa lubelskiego, edukacja ekologiczna i kształtowanie pozytywnego wizerunku kultury i tradycji myśliwskiej. Wśród 14 pasjonatów i pasjonatek fotografii, którzy zrobili zdjęcia przedstawiające niepowtarzalne piękno zwierząt łownych, znaleźli się Klubowicze Oddziału Roz-



Janusz Siek
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ



Miejsce II, fot. Liliana Keller



Wyróżnienie, fot. Janusz Siek



Członek Zarządu Województwa Lubelskiego Zdzisław Szwed wręczył Januszowi Siekowi nagrodę i dyplom, fot. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

toczańskiego Liliana Keller i Janusz Siek. Kapituła wybrała sześć fotografii, oprócz trzech laureatów przydzielone zostały także trzy wyróżnienia, II miejsce zajęła Liliana Keller a Janusz Siek uzyskał wyróżnienie.

W konkursie fotograficznym na najlepszą fotografię do kalendarza Okręgu Zamojskiego PZŁ na 2021 rok, komisja konkursowa wybrała spośród około stu prac, dwanaście fotografii, w tym jedną Liliany Keller i trzy Janusza Sieka.

Biogram Jerzego Garbacza – sekretarza Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ ukazał się w Encyklopedii



Z jastrzębiem na łowach, fot. Janusz Siek



Aport „Rokiego”, fot. Liliana Keller



Od lewej Jerzy Garbacz, Eliza Konopka i jej babcia, Agnieszka Kuc – nauczycielka przyrody, fot. archiwum Jerzego Garbacza

OSOBIŚTOŚCI Rzeczypospolitej Polskiej 2020. Jego prace wielokrotnie były prezentowane na różnego rodzaju wernisażach i wystawach, specjalizuje się głównie w grafice, malarstwie, a dużo jego prac związanych jest z kulturą łowiecką.

Uczennica Jerzego Garbacza – dyrektora Szkoły Podstawowej w Lubyczy Królewskiej, Eliza Konopka z klasy VI została laureatką Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Przyrodniczo-Łowieckiej „Mieszkańcy lasów, pól i łąk”. Zdobyła III miejsce w rywalizacji 59 uczniów reprezentujących szkoły podstawowe i średnie Lubelszczyzny, punktacja była prowadzona bez podziału na kategorie wiekowe. Organizatorami konkursu byli: Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych Ośrodek Edukacyjno-Muzealny w Brzeźnie, Zarząd Okręgowy PZŁ w Chełmie, Koło Łowieckie nr 67 „Krogulec” w Lublinie.

9 stycznia 2021 roku Klubowicze Oddziału Roztoczańskiego: Sławomir Burcon, Paweł Durkiewicz, Liliana Keller, Bogusław Łyszczarz, Krzysztof Mazur, Janusz Siek i trzej myśliwi z Koła Łowieckiego „Hermes” w Warszawie uczestniczyli w uroczystym przekazaniu ornatu z wizerunkiem Świętego Huberta ks. Cezaremu Błaszczukowi – kapelanowi tego koła, proboszczowi parafii pw. Matki Bożej Śnieżnej w Łukawicy.



Po przekazaniu ornatu z wizerunkiem Świętego Huberta ks. Cezaremu Błaszczukowi, fot. archiwum OR KKiKŁ PZŁ

działalność Zamojskiego Oddziału im. Alfreda Hałasy KKiKŁ PZŁ. W tej audycji uczestniczyli Mirosław Kaleniuk oraz Tomasz Sak. Gośćmi audycji 3 stycznia 2021 roku byli Klubowicze Wiesław Kawalec i Tomasz Sak, mówiono o języku i kuchni myśliwskiej.

W audycji „Głosy Kniei”, 7 lutego 2021 roku przedstawiono artystów tworzących w przeszłości jak i aktualnie dzieła kultury łowieckiej, głównie malarzy, poetów, pisarzy, rzeźbiarzy związanych z Zamojszczyzną. Rozmówcami Jana Szulca byli Liliana Keller, Krzysztof Wieliczko i Janusz Siek.



Od lewej Tomasz Sak, Monika Zawiślak, Mirosław Kaleniuk, fot. archiwum OZ KKiKŁ PZŁ



Od lewej Janusz Siek, Jan Szulc, Krzysztof Wieliczko i Liliana Keller, fot. archiwum OR KKiKŁ PZŁ

Zachęcamy do słuchania w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 20-tej jedynej w Polsce stałej audycji przyrodniczo-edukacyjnej „Głosy Kniei”, odcinków w archiwalnym zapisie pod linkiem: <https://www.radiozamosc.pl/s/106/glosy-kniei>

„KLUB EKOLOGA” - FERIE Z CENTRUM KULTURY I SPORTU

W dniach 8 i 15 stycznia 2021 roku dzięki zaproszeniu ze strony Centrum Kultury i Sportu w Chęcinach miałem możliwość uczestniczyć w wydarzeniu „Ferie z CKiS” w Gminie Chęciny, gdzie prowadziłem zajęcia w panelu „Klub ekologa”. Powyższe wydarzenie z uwagi na sytuację pandemiczną związaną z COVID-19 odbywało się na platformie Microsoft Teams. Hasłem przewodnim skierowanym do potencjalnych słuchaczy było: „Jeśli jesteś zaprzyjaźniony z przyrodą, kochasz las i to co w nim żyje, chcesz dowiedzieć się jak być prawdziwym ekologiem w swoim środowisku, to zapraszamy Cię na dzisiejsze spotkanie online pn. Klub eko-



Dariusz Knap
Oddział Świętokrzyski
KKiKŁ PZŁ

loga”. Prowadzenie zdalnych zajęć ma swoje plusy, gdyż może w nich brać udział większa ilość osób, których nie ogranicza miejsce zamieszkania. W tym konkretnym przypadku jedynym warunkiem uczestnictwa było zalogowanie się z linku podanego przez organizatora.

Moja wizyta jako człowieka kochającego oczyszczającą przyrodę, myśliwego-kolekcjonera miała na celu upowszechnienie wiedzy o bezpieczeństwie w lasach, ekologii oraz poznanie ich mieszkańców. Las jako miejsce zamieszkania wielu gatunków zwierząt jest bardzo ciekawą przestrzenią, nie tylko ze względu na zwierzęta, które tam występują, ale także na roślinność. W lesie można spotkać wiele różnych gatunków zwierząt, tych małych, jak i tych naprawdę dużych. Zwierzęta mieszkające w lesie są dzikie i w niektórych sytuacjach niebezpieczne dla człowieka. Jedne z nich są roślinożercami, inne znów mięsożercami, a zatem żywią się wyłącznie mięsem upolowanym przez nie same. Dzikie zwierzęta zamieszkują różne strefy lasu. Niektóre jak na przykład ptaki, mieszkają na drzewach, a konkretniej w ich koronach, niekiedy również w dziuplach wydrążonych w pniu. Inne mieszkają na powierzchni ziemi, a jeszcze inne, takie jak np. borsuki, swoje domostwa mają pod ziemią.

Prowadząc prelekcję „Klubu ekologa” w dwóch terminach, podzieliłem ją na dwa panele, pierwszy o znanych dziko żyjących zwierzętach jak np. jeleni szlachetny, daniel, muflon, sarna, dzik, zając, bażant, kaczka krzyżówka. Natomiast drugi o tych mniej znanych, objętych ochroną, tak jak np. kozica tatrzańska, niedźwiedź brunatny, ryś, wilk, głuszec, cietrzew, żuraw zwyczajny, dudek, puchacz, jeż. Opowiadałem dzieciom również o obowiązkach jakie spoczywają na myśliwych. To starania wielu ludzi, związane m.in. z utrzymaniem równowagi populacji zwierząt, ochroną zwierząt łownych i ich środowisk bytowania, dokarmianiem zwłaszcza zimą, kłusownictwem, a także walką z ASF i jakże ważną w tym przypadku bioasekuracją. Wy tłumaczyłem jak ważne jest zachowanie zasad bezpieczeństwa podczas spaceru w lesie, czy spotkania z dzikim zwierzęciem. Podczas spotkań, uczestnicy, którym dobro otaczającej nas przyrody w ich życiu jest ważne, mieli okazję obejrzeć m.in. poroża tzw. zrzućty łosia – badylarza i łopatacza, jelenia szlachetnego, daniela, sarny, a także orzęz dzika. Ponadto jedną z ciekawostek jaką wprowadziłem do zajęć była prezentacja przedmiotów kolekcjonerskich – motywy łowieckie z mojej kolekcji, jak talerze porcelanowe z wizerunkami zwierząt, figurki z drewna oraz brązu. Wśród ciekawostek z opowieści z lasu pojawiała się gwara myśliwska z określeniami takimi jak: badyle, cewki, skoki, słuchy, tabakiera, latarnia, turzyca, suknia, gwizd, chyb, trzeszcze, świece, omyk, ciek, ślimy, haki, gawra. Ponadto jedną z atrakcji tych spotkań były pokazy wabienia zwierzyni.

Pojawiły się także zagadki dotyczące zwierząt zamieszkujących nasze lasy i trzeba przyznać, że niektóre były naprawdę trudne, ale i z nimi uczestnicy spotkań online świetnie dawali sobie radę. Brawo przyrodnicy! Miłym zaskoczeniem było podziękowanie za piękne zajęcia od słuchaczki z Zamościa, po których, jak to określiła mimo swojego wieku, dowiedziała się wiele o otaczającej nas przyrodzie. Na zakończenie w moim drugim spotkaniu i zarazem końcu ferii, życzyłem wszystkim zdrowia oraz jak najszybszego powrotu do szkoły, a co za tym idzie tzw. normalności.

Kolejne spotkanie wzbudziło również duże zainteresowanie wśród dzieci i dorosłych, co jest niezwykle budujące. Edukacja przyrodnicza jest bardzo istotnym elementem szczególnie dla osób młodych, od których warto zaczynać, przekazując im wiedzę, postawy oraz zachowania, które zapoczątkują i posłużą w ich dalszym życiu, obiektywnie będą też oceniać działania polskich myśliwych.



Dariusz Knap prowadzi online zajęcia w panelu „Klub ekologa” z Centrum Kultury i Sportu w Chęcinach

KRAKOWSCY MYŚLIWI Z MEDALAMI OD PREZYDENTA RP



Miło nam zakomunikować o wręczeniu trzem krakowskim myśliwym - działaczom na niwie kultury łowieckiej - Medali Stulecia Odzyskanej Niepodległości. 24 lutego Wojewoda Małopolski Łukasz Kmita udekorował nimi Kolegów: Bogdana Kowalcze, Marka Piotra Krzemienia i Łukasza Strzelewicza. Medale przyznane zostały prawie rok wcześniej, lecz ze względu na panujące obostrzenia pandemiczne uroczystość w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie odbyła się dopiero teraz.

Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości nadaje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z własnej inicjatywy lub na wniosek Prezesa Rady Ministrów, ministrów, kierowników urzędów centralnych oraz wojewodów. Ustanowiony w 2018 roku jest nagrodą przyznawaną na pamiątkę stulecia odrodzenia Państwa Polskiego obywatelom polskim, którzy od czasu odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie w 1918 roku przyczyniali się do budowania i wzmacniania suwerenności, niepodległości, kulturowej tożsamości i materialnej pomyślności Rzeczypospolitej. Na trzech kolejnych zdjęciach Wojewoda Małopolski Łukasz Kmita gratuluje udekorowanym: Bogdanowi Kowalcze, Markowi Piotrowi Krzemieniowi i Łukaszowi Strzelewiczowi.

Medal jest nadawany osobom żyjącym, które poprzez: pełnienie nienagannej służby publicznej – cywilnej lub wojskowej, walkę o niepodległość oraz działalność na rzecz przemian demokratycznych, aktywną działalność zawodową i społeczną, twórczość naukową, literacką i artystyczną – przyczyniły się do odzyskania lub umacniania suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w szczególności budowania wspólnoty obywatelskiej Polaków i poczucia tożsamości narodowej, rozwoju nauki, rozsławiania dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej poprzez kulturę i sztukę, rozwoju społecznego i umacniania więzi z Polakami za granicą oraz budowania dobrobytu gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej (za: prezydent.pl).

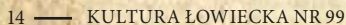
W imieniu Redakcji „Kultury Łowieckiej” - Gratulujemy!

Redakcja

Prezentujemy fragment sali wystawowej i eksponaty zgromadzone na wystawie „Myśliwska Sztuka Użytkowa” w Zamku Królewskim w Niepołomicach. Podziwiać możemy metalopla-

A large hall in the Natural History Museum of the University of Vienna, filled with taxidermied animals and mounted skulls. The room features a high ceiling with a decorative chandelier, and the walls are adorned with numerous taxidermied animals, including large mammals like bears and deer, and smaller birds. The floor is polished wood, and the overall atmosphere is one of a well-preserved historical collection.

**Zdjęcia: Komisarz Wystawy Marek
Piotr Krzemień
Redakcja**



ŚLADAMI ŚWIĘTEGO HUBERTA W OKRĘGU ZIELONOGÓRSKIM PZŁ

Święty Hubert jest uznawany, aż po czasy współczesne, za jednego z najbardziej znanych i rozpoznawalnych świętych, jako chrześcijański patron myśliwych i samych polowań. Wierni aż do XIX wieku pielgrzymowali do jego grobu w Ardenach. Historia życia świętego Huberta jest pełna zagadek, sięga VII i VIII wieku. Był aktywny w początkach rozwoju państwa Karolingów, urodził się w 655 roku, a zmarł 30 maja 725 roku. Jako młodzieniec udał się na dwór w Neustrii, gdzie dzięki jego nieskazitelnym manierom oraz zachowaniem zaskarbił sobie wyjątkową pozycję wśród dworzan i został wyniesiony do godności „księcia pałacu”. Tam poślubił córkę Pippina z Heristai, z którą miał syna, przez kilka lat pędził pełne przygód życie rycerza i myśliwego. Żywot naszego myśliwskiego patrona szeroko opisał ks. dr Edward Rusin w publikacji *Integracyjny charakter kultu świętego Huberta*.

Jak Polska długa i szeroka, posadowione są w różnych miejscach i miejscowościach obrazy, witraże, pomniki, a nawet uhonorowane są ulice czy też szkoły imieniem świętego Huberta. Ponadto na wielu witrynach internetowych znajdziemy parafie, kościoły, kaplice czy miejsca jemu poświęcone. Świadczy to o ożywieniu w XXI wieku kultu patrona myśliwych na ziemiach polskich.

Znaczące są przejawy kultu świętego Huberta, rozwijające się na Ziemi Lubuskiej w Okręgu Zielonogórskim Polskiego Związku Łowieckiego:

- W roku 2007 w powiecie wschowskim, w miejscowości Tarnów Jezierny, w gminie Sława, powstała kaplica pod wezwaniem świętego Huberta, uznawana - choć zapewne nie jedyna - za jedną z pierwszych w zachodniej Polsce. Myśliwi z miejscowych kół łowieckich zadbali o wystrój świątyni. W szklanej gablocie znajduje się przywieziony z bazyliki w Saint Hubert symboliczny kamień oraz certyfikat świadczący o jego pochodzeniu. Corocznie od 2009 roku na rozpoczęcie sezonu polowań zbiorowych, pod patronatem Zarządu Okręgowego PZŁ w Zielonej Górze odbywają się tu msze święte w intencji myśliwych.



Marek Busz
Oddział Zielonogórski,
Legnicki
KKiKŁ PZŁ



Kaplica pw. świętego Huberta w Tarnowie Jeziernym



Kamień i certyfikat świadczący o pochodzeniu kamienia, kaplica w Tarnowie Jeziernym

- W Zielonej Górze, w dzielnicy Chynów, nieopodal siedziby Zarządu Okręgowego PZŁ, w kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny znajduje się kaplica ozdobiona

elementami łowieckimi, gdzie w centralnej części bocznej nawy kościoła znajduje się między innymi obraz wykonany w całości z bursztynu, ukazujący widzenie świętego Huberta. W miejscu tym, podczas uroczystego nabożeństwa kończącego okres polowań zbiorowych, gromadzą się zielonogórscy myśliwi wraz z pocztami sztandarowymi.



Obraz z bursztynu w Kaplicy świętego Huberta w kościele na Chynowie w Zielonej Górze



Kaplica świętego Huberta w kościele na Chynowie w Zielonej Górze

- Wiosną 2016 roku z pobytu lubuskich myśliwych w Saint Hubert, z europejskiej hubertowskiej świątyni przywieziony został okolicznościowy kamień. Wraz ze stosownym certyfikatem podpisanym z upoważnienia biskupa Prowincji Luksemburg przekazany został przez zielonogórskich myśliwych jako kamień węgielny dla powstającego obok siedziby Zarządu Okręgowego PZŁ w Zielonej Górze, nowo budowanego kościoła katolickiego.



Przekazanie kamienia węgielnego z bazyliki w Saint Hubert



Certyfikat potwierdzający autentyczność kamienia węgielnego z hubertowskiej bazyliki

- Myśliwi z kół łowieckich, jako członkowie lokalnych społeczności są inicjatorami religijnych wydarzeń. W podziękowaniu za otrzymane łaski wraz z prośbą o dalszą opiekę myśliwi z żarskiego koła „Cietrzew” w 2017 roku ufundowali dębową płaskorzeźbę - tryptyk ukazujący widzenie świętego Huberta. Płaskorzeźba znajduje się w kościele pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP w miejscowości Przewóz w powiecie żarskim. Nowy kościelny ołtarz w nawie bocznej poświęcił, wspierając zielonogórskich

myśliwych, ordynariusz Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej ksiądz biskup Tadeusz Lityński.



Dębowy tryptyk przedstawiający widzenie świętego Huberta w kościele w Przewozie



Tuż po poświęceniu tryptyku, okolicznościowe zdjęcie z biskupem Tadeuszem Lityńskim

- W niewielkiej miejscowości Brody Źarskie znajduje się XVII wieczny kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych. W ołtarzu głównym pośród innych świętych znajduje się postać świętego Huberta. Zapewne ma to związek z fundatorem, dzięki któremu w XVIII wieku kościół został w znacznym stopniu przebudowany. Od 1720 roku właścicielem tych ziem był hrabia Henryk von Brühl - saski minister skarbu, również myśliwy. Owiane mgiełką tajemnicy jest źródło wypływające spod kamienia z napisem St Hubertus Quel, które skrywa się w brodzkiej kniei. Czy zdołamy dowiedzieć się jaka jest jego historia? Kto wie?



Święty Hubert w ołtarzu kościoła w Brodach Źarskich



Źródło świętego Huberta w brodzkiej kniei

Myśliwi wiedzą jak szczodry potrafi być nasz patron. Nasza wdzięczność przejawia się w tradycji, zwyczajach, w kulturze, ale także w codziennym kultywowaniu wartości, jakie niesie nie tylko legenda Świętego Huberta.

KLUB MYŚLIWYCH W KRYNICY



Wacław Goszyła

Oddział
Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZŁ

Kultywowanie najlepszych tradycji łowiectwa polskiego, propagowanie wiedzy o łowiectwie, a także o związkach łowiectwa z kulturą i gospodarką - oto jeden z celów nowopowstałego Stowarzyszenia Klub Myśliwych w Krynicy.



Wszystko rozpoczęło się na początku XXI wieku, kiedy to zrodziła się myśl, aby stworzyć w Krynicy-Zdroju jedną, wspólną organizację myśliwych. Nie koło łowieckie, ale zebrać grupę osób, która poświęci się

krzewieniu idei szlacheckiego łowiectwa. Ta myśl jak to ziarno rzucone w ziemię miała swój czas, aby wzrosnąć, rozwinąć się i dojrzeć, a jej kolejnymi fazami były wspólne działania - krynickie wystawy łowieckie, fundacja ołtarza św. Huberta do kościoła w Tyliczu koło Krynicy. I wreszcie organizacja Hubertusa Krynickiego, którego w 2020 roku miała być dziewiąta edycja. Niestety pandemia CO-WID-19 zniweczyła możliwość organizacji tej cyklicznej imprezy.

23 sierpnia 2020 roku po blisko dwudziestu latach spotkała się grupa pasjonatów, aby dopełnić tę myśl i podpisać Akt Założycielski Stowarzyszenia Klub Myśliwych w Krynicy.

Był jeszcze jeden powód, dla które-



Akt Założycielski Klubu Myśliwych w Krynicy



Statut z roku 1895 Kółka myśliwskiego w Krynicy

go postanowiono założyć stowarzyszenie. Już nasi przodkowie uważali, że Krynica ze swą specyfiką miejscowości uzdrowiskowo-turystycznej jest odpowiednim miejscem do pokazywania - propagowania łowiectwa. Dlatego u schyłku XIX wieku, w roku 1894, dokładniej 21 czerwca, grupa osób, wśród których byli wysokiej rangi urzędnicy miejscy, lekarze oraz właściciele posiadłości uzdrowiskowych przedłożyli w C.K. Namiestnictwie wniosek o założenie Stowarzyszenia pod nazwą „Kółko myśliwskie w Krynicy”. Od tamtego dnia w uzdrowisku rozpoczęła się historia zorganizowanego, gremialnego -

jak to dawniej mawiano - zajmowania się łowiectwem.

Po 126 latach na podstawie posiadanych archiwalnych dokumentów opracowano statut dopasowany do współczesnych realiów i złożono go w Sądzie Rejonowym w Krakowie. 7 października 2020 roku w Krajowym Rejestrze Sądowym wpisano Klub Myśliwych w Krynicy i od tego dnia posiadamy osobowość prawną.

Założone stowarzyszenie ma na celu prezentować różne oblicza naszej pasji. Począwszy od zachowania tradycji istnienia w Krynicy organizacji zrzeszającej myśliwych działających na rzecz zrównoważonego zarządzania zasobami przyrodniczymi, ochrony środowiska i wartości przyrodniczych będzie pokazywać dziedzictwo wynikające z wielopokoleniowych zwyczajów myśliwskich kształtujących styl życia. Kultuwować najlepsze tradycje łowiectwa polskiego oraz propagować wiedzę o łowiectwie, a także o związkach łowiectwa z kulturą i gospodarką. Stworzy intelektualną platformę opiniotwórczą, współpracującą z wszelkiego rodzaju instytucjami, organizacjami społecznymi i gospodarczymi w zakresie działań mających na celu dobro łowiectwa polskiego. Będzie w społeczeństwie kreować właściwy wizerunek łowiectwa i rozpowszechniać wzorce etyczne, wywodzące się z polskiej tradycji myśliwskiej, aby te działania zmierzały do poprawy sytuacji łowiectwa polskiego. Ponadto będzie krzewić hodowlę psów ras myśliwskich, sygnalistykę łowiecką, sokolnictwo, kolekcjonerstwo, strzelectwo myśliwskie oraz sztukę wabienia i trofeistykę.

Dla podkreślenia tożsamości z ideami dawnych krynickich nemrodów przygotowano oznakę klubową wzorowaną na XIX wiecznej pieczęci „Kółka myśliwskiego w Krynicy”. Natomiast dla upamiętnienia 126 lat działalności myśliwych w tym regionie wykonano 26. oznak pamiątkowych z czego 16. personalizowanych dla założycieli klubu i dziesięć numerowanych, kolekcjonerskich. Oznaki pamiątkowe według projektu Aleksandry Gosztyła-Szost wykonała w srebrzonym brązie firma NEST z Pruszkowa.

Obecnie działalność klubu wskutek pandemii jest ograniczona, ale założyciele mają nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będą mogli rozwijać swoją działalność. W planach jest kilka ciekawych projektów, których realizacja powinna mieć wpływ na lepsze poznanie roli myśliwych w kształtowaniu środowiska przyrodniczego.



Oznaka pamiątkowa Klubu Myśliwych w Krynicy

LEOPOLD PAC-POMARNACKI, LEŚNIK, NEMROD, ORNITOLOG Z KRESÓW I RADOMIA

Leopold Pac-Pomarnacki (1907-1992) jest znany nie tylko wśród radomskich leśników i myśliwych, to postać nietuzinkowa i wyjątkowa, wybitny przyrodnik, ornitolog, który związał się zawodowo i rodzinnie z regionem radomskim. Jego życiorys mógłby posłużyć jako scenariusz filmowy. Z inicjatywy lokalnej społeczności postanowiono uczcić dorobek Leopolda Paca-Pomarnackiego poprzez zorganizowanie wystawy poświęconej tej postaci. W Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu trwają przygotowywania do wystawy „Dzikie Ostępy – Leopolda Paca - Pomarnackiego”, która jest współorganizowana przez leśników z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu i Nadleśnictwa Radom, a także szerokie grono braci myśliwskiej. Prace przygotowawcze trwają od ponad roku, gromadzenie



Hubert Ogar
PZŁ Radom



Leopold Pac-Pomarnacki
(1907-1992), fot. archiwum
J. Tomal

przedmiotów od osób, które go znały, są wyjątkowym i niepowtarzalnym uzupełnieniem eksponatów znajdujących się już w tym muzeum.

Leopold Pac-Pomarnacki urodził się w majątku Koźliszki 28 sierpnia 1907 roku na Litwie Kowieńskiej, rodzicami jego byli Wiktoria z Erismanów i Ludwik Pac-Pomarnacki.

Dzięki jego zapiskom opublikowanym na łamach „Łowca Polskiego” z 1934 roku możemy wyobrazić sobie miejsce gdzie się wychowywał, gdzie się kształtowała jego wrażliwość na świat przyrody, co miało wpływ na jego dalsze życiowe wybory. Od dziecka wychowywał się w otoczeniu litewskich lasów i borów, a atmosfera rodzinna sprzyjała rozwijaniu się u niego zainteresowania przyrodą. Jego ojciec otaczał się bogatą kolekcją obrazów o tematyce przyrodniczej i łowieckiej, zaś dziadek, z zawodu lekarz, był zapalonym myśliwym. Nastąpiły lata wojenne, złożona sytuacja polityczno-społeczna związana z kształtowaniem się państwowości Polski i Litwy i niezbyt przyjazne czasy dla rodziny Pac-Pomarnackich. W 1919 roku została sprzedana część majątku Koźliszki, a w 1921 roku kolejna. W październiku 1921 roku rodzina Leopolda opuściła Litwę Kowieńską i wyjechała do Wilna. Po zamieszkaniu w nowym mieście rozpoczął naukę w gimnazjum, we wspomnieniach opisał ten okres: „...w roku



Wiktoria i Ludwik Pac-Pomarnacki,
fot. z archiwum Leszka Cieplińskiego

1922 zdałem pomyślnie egzamin do drugiej klasy gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie”. Spośród ponad trzydziestu uczniów, kolegą z ławki stał się niski chłopak o okrągłej i rumianej twarzy, Czesław Miłosz, którego zainteresowaniem była głównie poezja. Po latach Czesław Miłosz wspomina Leopolda ze szkolnej ławy słowami: „Leopold już wtedy był zanadto zajęty polowaniami i wiedzą o przyrodzie, którą uważał za istotniejszą niż nauka w szkole. Został na drugi rok i wtedy



Leopold Pac-Pomarnacki, 1921
rok, fot. ze zbiorów Muzeum Jacka
Malczewskiego w Radomiu

straciłem go z oczu, zresztą wkrótce moje zainteresowania skierowały się w inną stronę”.

Nastoletni wówczas Leopold coraz bardziej interesował się łowiectwem i ornitologią, czego przykładem było zapoczątkowanie zbierania ptasich jaj, opisał to słowami: „Zaczął się w 1922 roku. Jako czternastoletni chłopiec przebywałem wtedy u rodziny w Koźliszkach na Litwie. Podczas wielkiej wiosennej burzy wiatr zrzucił z dachu domu bocianie gniazdo. Ocalało jedynie jedno jajo. Z bocianią rodziną sąsiadowały wróble, jaskółki i szpaki. W gałęziach rozrzuconego gniazda znalazłem ich jaja. Ptaki nie wróciły już do odbudowanego przez ludzi gniazda. Wtedy właśnie zrodziła się myśl skompletowania zbioru jaj ptaków żyjących w Polsce”.

Do gimnazjum młody Pac-Pomarnacki uczęszczał przez sześć lat do 1928 roku, następnie rozpoczął Roczny Kurs Handlowy Marii Przewłockiej w Wilnie, który ukończył w 1929 roku. W tym samym roku miał debiut pisarski, w miesięczniku wileńskim „Gdzie to Gdzie Zagrały Trąbki Myśliwskie?” artykułem „O ochronie wiewiórki”. Był w składzie komitetu redakcyjnego tego czasopisma. W 1930 roku aktywnie działał w ideowym Towarzystwie Łowieckim Ziemi Wschodnich, od 1935 roku pełnił funkcję delegata łowieckiego na miasto Wilno.

W 1930 roku został powołany do odbycia służby wojskowej i po pół roku przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprała. Następnie udzielał korepetycje, a w 1931 roku podjął okresową pracę jako sekretarz dzielnicowy przy powszechnym spisie ludności w Centralnym Biurze Statystycznym Magistratu w Wilnie. W następnym roku był biuralistą w biurze Związku Zawodowego Pracowników Miejskich. Przeprowadzka z Wilna do Radomia była ważnym wydarzeniem w jego życiu. W 1937 roku objął referat łowiectwa w Biurze Użytkowania Ubocznego i Gospodarstw Nieleśnych w Radomiu. W następnym roku zawarł związek małżeński z koleżanką z pracy Marią Bojarską Kassjanowicz – kancelistką biura Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu. Zmieniając stan cywilny był już pełnoprawnym pracownikiem służby państwowej, pełniąc funkcje podreferendarza.



*Maria i Leopold Pac-Pomarnacki,
29 września 1938 roku, fot. z archiwum W. Sidnika*

W 1939 roku powołano go do służby wojskowej w 72 Pułku Piechoty im. Dionizego Czachowskiego i rozpoczęła się jego wojenna tułaczka. Podczas kampanii wrześniowej walczył pod Puławami, Lublinem i Chełmem. Losy tułaczki wojennej opisał na łamach radomskich gazet, w „Tygodniku Radomskim” i „Życiu Radomskim”. Z informacji tych wiadomo, że Leopold Pac-Pomarnacki, kierując się w stronę Rumunii dotarł do miasta Równe skąd trafił do niewoli radzieckiej. Jako jeńcy na stacji kolejowej Szepetówka zostali podzieleni na oficerów i szeregowców i wysłani pociągami na wschód. Wspomina, że do uzupełnienia wagonów oficerskich były jeszcze wolne dwa wagony, do których zostało skierowanych sto osób z kolumny żołnierskiej w tym on sam. Przekupił strażnika i błyskawicznie udał się do wagonu żołnierskiego, przez co cudem uniknął losu wielu pomordowanych oficerów w Katyniu, Miednoje, Charkowie i Ostaszkowie. Następnie trafił do obozu jenieckiego Płoszczatka w Donbasie, gdzie został skierowany do robót w kamieniołomach, tam przebywał do maja 1940 roku, po czym został przewieziony na północ do Republiki Komi do budowy sieci kolejowej, do obozu Wietłosian w okolicy rzeki Peczory. Po upływie ponad roku, na mocy układu Sikorski-Majski, trafił do nowo powstałej w ZSRR armii polskiej. Przydzielono go do 3 pułku marszowego, późniejszego 17 Pułku Piechoty. Władze sowieckie skierowały wojsko polskie na teren Kazachstanu, Kirgizji i Uzbekistanu. W 1942 roku trafił do 7 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej, który przeniósł się do miejscowości Habbaniya w Iraku. Dalsze losy wojenne skierowały Leopolda Paca-Pomarnackiego do Włoch, walczył pod Monte Cassino. Po ponad ośmiu latach wojennej tułaczki, drogą morską w 1947 roku powrócił do Polski. Z wojennego okresu przywiózł ze sobą zebrane jaja ptaków: strepeta z kamieniołomów w Płaszczatce, łuskowca, jemiołuszki, myszółowa włochatego z Republiki Komi, rybitwy wielkodziobej, strusia z pobytu w Afryce oraz mewy srebrzystej z pobytu w Wielkiej Brytanii, które zebrał tuż przez powrotem do kraju.

Po powrocie z wojny Leopold Pac-Pomarnacki zamieszkał z żoną w Ostrowcu Świętokrzyskim i z końcem 1947 roku otrzymał pracę na takim samym jak przed wojną stanowisku w Biurze Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu. Z początkiem 1950 roku w nowo powstałym przedsiębiorstwie „Las” objął funkcję starszego referenta. Dalsze awanse i nowe obowiązki towarzyszyły mu w pracy zawodowej, od 1953 roku był inspektorem a od 1954 roku kierownikiem sekcji.

W latach 1952-1962 na teren Kielecczyny dokonywano przesiedlenia jeleni, 341 sztuk, w tym 57 byków. Leopold Pac-Pomarnacki wspomina to przedsięwzięcie, jako pozytywne działanie w celu odbudowy populacji jeleni w łowiskach, bez szkody dla lasu. Jelenie przed drugą wojną światową występowały na tych terenach.

Po kolejnej reorganizacji Państwowej Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las” i wyodrębnieniu przedsiębiorstwa radomskiego, Leopold Pac-Pomarnacki został tam kierownikiem działu zbytu i transportu, później inspektorem hodowli w dziale produkcji, a następnie



Przy upolowanym jeleniu, drugi z lewej Leopold Pac-Pomarnacki, fot. z archiwum Koła Łowieckiego Leśników „Rosomak” w Radomiu



Mysliwi Koła Łowieckiego Leśników „Rosomak” w Radomiu, w pierwszym rzędzie stoi Leopold Pac-Pomarnacki, fot. ze zbiorów S. Krejmera



Leopold Pac-Pomarnacki przedstawia kolekcję zgromadzonych jaj, 6 lutego 1976 roku, fot. G. Rutkowska, Narodowe Archiwum Cyfrowe



Leopold Pac-Pomarnacki i Leszek Ciepliński, 1984 rok, fot. Tadeusz Budziński

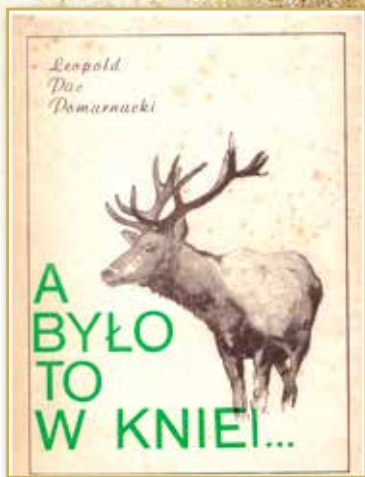
zastępcą kierownika Rejonu Gospodarstw i Hodowli w Zajezerzu. W 1958 roku powrócił do pracy w biurze zarządu przedsiębiorstwa, został inspektorem do spraw hodowli i gospodarstw. Rok później przeszedł do pracy w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Radomiu, gdzie zostały mu powierzone obowiązki inspektora do spraw gospodarki łowieckiej. Tutaj mocno zaangażował się w prace związane z przesiedleniami zajęcy i wolierową hodowlę bażantów. Z początkiem 1963 roku Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Radomiu zgłosił Leopolda Paca-Pomarnackiego do Wojewódzkiej Komisji Łowieckiej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach. Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, podsumowując swoją pracę na tym odcinku, Leopold Pac-Pomarnacki sporządził sprawozdanie obrazujące stan zwierzyny w łowiskach będących w zasięgu Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Radomiu, zinwentaryzowano: 15 łosi, 844 jeleni w tym 259 byków, 173 danieli, 9940 saren, 1417 dzików, 210 tysięcy zajęcy, 226 tysięcy kuropatw, 27 tysięcy bażantów i około 2 tysiące cietrzewi. Sprawozdanie zakończył słowami: „Ten stan zwierzyny wysunął nasz Okręg na jedno z lepszych miejsc w Kraju, z czego – jako długoletni inspektor łowiectwa, mogłem już być dumny”.

W 1972 roku Leopold Pac-Pomarnacki nabył prawa emerytalne, jednak jeszcze przez dwa lata pracował w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Radomiu w Wydziale Ochrony Lasu i Łowiectwa, skąd odszedł na emeryturę. Czas emerytury, tak samo jak czas pracy zawodowej, wypełniał pracą publicystyczno-pisarską, która była dodatkowym źródłem dochodów do skromnej emerytury. Środki te były niezbędne do leczenia ciężko chorej żony, która umarła w 1986 roku.

Leopold Pac-Pomarnacki opublikował kilkaset artykułów w 11 różnych czasopismach naukowych, łowieckich i przyrodniczych, między innymi w „Łowcu Polskim”, „Lesie Polskim”, „Przeglądzie Zoologicznym”, „Przyrodzie Polskiej”. W 1982 roku ukazał się zbiór jego

wspomnień myśliwskich „A było to w kniei...”, który rozszedł się w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy. Jako emeryt cały czas udzielał się społecznie w Polskim Związku Łowieckim, Towarzystwie Łowieckim Ziemi Wschodnich, Lidze Ochrony Przyrody, Klubie Ornitologów Ziemi Radomskiej i Północnej Kielecczyny. W latach siedemdziesiątych przekazał do Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu bezcenną kolekcję ptasich jaj, gromadzonych przez dużą część życia. W 1990 roku został Honorowym Członkiem Polskiego Związku Łowieckiego.

Ciekawe są rysunki zwierząt: łosia, jelenia, dzika, rosgacza, zająca, cietrzewi, pardw, słonki, dubelta, wykonane przez Leopolda Pac-Pomarnackiego, które zamieszczone były w wydawanych w latach trzydziestych numerach „Łow-



Rysunki ptasich jaj wykonane przez Leopolda Pac-Pomarnackiego ze zbiorów Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, przedstawione na karcie pocztowej, wydanej przez ZO PZŁ w Radomiu



Rysunki ptaków Leopolda Pac-Pomarnackiego ze zbiorów Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, przedstawione na karcie pocztowej, wydanej przez ZO PZŁ w Radomiu





Tablica nagrobna Marii i Leopolda Pac-Pomarnackich, fot. Hubert Ogar



ca Polskiego” i dodatku „Gdzie to Gdzie Zagrały Trąbki Myśliwskie?”, do wileńskiego „Słowa”.

Leopold Pac-Pomarnacki zmarł 25 stycznia 1992 roku, został pochowany na cmentarzu parafii św. Wacława w Radomiu przy ulicy Limanowskiego. Był i jest niekwestionowanym autorytetem dla pokoleń leśników, myśliwych, ornitologów i wszystkich przyrodników. Ogromny dorobek pisarski i zawodowy a zarazem skromność osobista podkreśla wyjątkowość jego osoby.

W czerwcu 1992 roku Rada Miejska Radomia nadała jego imieniem nazwę ulicy nieopodal biura Nadleśnictwa Radom.



Ulica Leopolda Pac-Pomarnackiego w Radomiu, fot. Hubert Ogar



Obelisk z pamiątkową tablicą przy RDLP w Radomiu, fot. Hubert Ogar

W listopadzie 1994 roku przy biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu został odsłonięty obelisk z tablicą upamiętniającą tego zacnego leśnika.

Nie tak dawno, bo w 2019 roku zostały wydane przez Komisję Kultury i Promocji Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Radomiu, cztery pocztówki z wizerunkiem Leopolda Paca-Pomarnackiego.

JERZY KACZMAREK – MYŚLIWY, ARTYSTA MALARZ Z PUSZCZY KOZIENICKIEJ (3)

Prezentujemy kolejną, trzecią część prac nieodżałowanego artysty malarza z Puszczy Kozienickiej, Jerzego Kaczmarka (1953-2020). Fotografie prac Jerzego Kaczmarka, które przedstawiliśmy w „Kulturze Łowieckiej”, przekazał do redakcji Hubert Ogar.

Redakcja



Jerzy Kaczmarek z żoną, Kozłówka, czerwiec 2017 roku,
fot. Liliana Keller



„Zima”, olej na płótnie, 20x30 cm, 2008 r., własność
rodziny artysty



„Zima”, olej na płótnie, 27x35 cm, 2019 r., własność
rodziny artysty



„Objazd łowiska”, olej na płótnie, 50x70 cm, 2019 r.,
własność rodziny artysty



„Portret wilka”, olej na płótnie, 50x50 cm,
2004 r., własność rodziny artysty



„Wilki trzy”, olej na płótnie, 59x90 cm, 2006 r., własność ZO PZŁ w Radomiu



„Sosny”, olej na płótnie, 24x18 cm, 2003 r.,
Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie



„Trzy dęby”, olej na płótnie, 30x24 cm, 2011 r.,
własność rodziny artysty



„Mglisty poranek nad Wisłą”, olej na płótnie, 25x35 cm,
2019 r., własność rodziny artysty



„Leśne łąki”, olej na płótnie, 24x30 cm, 2011 r.,
Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie

WILK W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Wilk (*Canis Lupus*) w odróżnieniu od rysia nie był zaliczany do zwierzyny objętej łowieckim regale, a i jego obecność na liście zwierzyny grubej nie była wówczas taka oczywista. Od czasów prehistorycznych bowiem wilki traktowane były jako jedno z największych zagrożeń dla człowieka i jego inwentarza. W średniowieczu wyrządzały one poważne szkody zarówno w zwierzostanach, jak i hodowanych w półnaturalnych warunkach stadach bydła i świń.

Pierwsze dokumenty dotyczące plagi wilków i ich zwalczania pochodzą jeszcze z końca pierwszego tysiąclecia. I tak z listu biskupa Frothara z Toul do Karola Wielkiego dowiadujemy





TEKA GRAFICZNA ALEKSANDRY WACHNIEWSKIEJ

DRZEWA ZABYTKOWE ROZTOCZA W RYSUNKACH

Urodziła się w 1902 roku we Floriancie, dawnym majątku Zamoy-
skich, obecnie osadzie leśnej w granicach Roztoczańskiego Parku Naro-
dowego, z domu rodzinnego wyniosła umiłowanie do przyrody ojczystej
i wszystkiego co polskie. W swojej biografii z 1965 roku malarka napi-
sała z rozrzewnieniem: „Moje zainteresowania przyrodą datują się od
najwcześniejszego dzieciństwa. Śp. ojciec Franciszek Fejfer, entomolog
i przyrodnik, pierwszy mnie uczył patrzeć na piękno otaczającej przyrody
i chronić ją. W tamtych czasach nie było jeszcze zorganizowanej Ochrony
Przyrody, ani przepisów, ujętych w kodeksy prawne, broniących przyrodę
przed zniszczeniem i zagładą, którą niosła zachłanna gospodarka czło-
wieka w czasie I – ej Wojny Światowej. Pamiętam jako dziecko, gdy zawieszaliśmy z Ojcem
kapliczki i krzyże na najpiękniejszych starych drzewach w lasach Roztocza, celem uchronienia
ich od zagłady. W tamtych czasach wycinano lasy w pień czystymi zrębami. Drzewa z kapliczką
żaden drwal nie tknął. Tak ostał się po dzień dzisiejszy wspniany dąb 1000 – letni we Floriancie,
lipy i buki tamże, oraz szereg innych starych drzew w okolicznych lasach. Kapliczki rozsypały się



Hubert Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ

w próchno, ale drzewa po-
zostały, objęte obecnie
prawną ochroną, starannie
zabezpieczone”.

Dzięki jej zaangażo-
waniu powstały rezerwy
przyrody „Nart” i „Ob-
rocz-Czerkies”, ale za naj-
większe swoje osiągnięcie
uważa wstrzymanie i za-
niechanie w roku 1956
budowy obiektów wojsko-
wych na terenie dzisiej-
szego parku. W jej rysun-
kach zachowało się piękno
drzew, których część już



DRZEWA ZABYTKOWE ROZTOCZA
W RYSUNKACH

ALEKSANDRY
WACHNIEWSKIEJ

Teka rysunków



Z Bukowej Góry – buk, 1965 r.



Aleja w Zwierzyńcu, 1965 r.



Dąb – Florianka, 1971 r.



Górecko – dąb, 1965 r.



Lipa – Górecko, 1968 r.

obumarła. Teka zawiera 18 prac malarki, zatytułowanych: *Z Bukowej Góry – buk, Aleja w Zwierzyńcu, Dąb – Florianka, Panasówka – jodły, Buk w Panasówce, Górecko – dąb, Lipa – Górecko, Buk z Nartu, Panasówka – buk, Jodły pod bukową górą, Buk, Jodła Roztocze, Brzoza – Zwierzyńiec, Dęby – Górecko, Klemensów – lipa, Jodły, Grab – Florianka, Panasówka – buk.*



Panasówka – jodły, 1965 r.



Buk w Panasówce 1965 r.

Wydawcą jest Rozto-
czański Park Narodowy, Zwierzyńiec 1999, pod redakcją Aliny Anasiewicz, ISBN 83-908663-1-5,
wydanie I, nakład 1000 egzemplarzy. Teka pochodzi ze zbiorów rodzinnych.

ŁOWY NA NIEDŹWIEDZIA W POLSCE W XVIII WIECZNYM ZACHODNIOEUROPEJSKIM DZIELE GRAFICZANYM



Ryszard Wagner
publicysta,
PZŁ Poznań

Niedźwiedź należy do tych gatunków zwierzyny, którego historia pod względem mitologicznym, legendarnym z urzekającą, fascynującą symboliką, korzeniami sięga do odległych, prehistorycznych, ginących w mroku czasu dziejów. Jest godłem herbowym wielu europejskich herbów rycersko-szlacheckich, klejnotów herbowych oraz trzymaczy tarczy herbowej, miast, w tym polskich, z towarzyszącymi im wielowątkowymi pełnymi uroku, fantastycznymi legendami herbowymi. Jest inspiracją twórczą dla wielu dziedzin sztuki, w tym literatury - prozy i poezji, malarstwa, rzeźby i grafiki.

W swojej kolekcji zachodnioeuropejskiej osiemnastowiecznej sztuki

graficznej ukazującej z wielką ekspresją i dramatyzmem polowania na niedźwiedzia w przedrozbiorowej Polsce, posiadają między innymi z 1723 roku rycinę o wymiarach w świetle płyty 367x498 mm (374x510 mm plansza), zatytułowaną „Łowy na niedźwiedzia w Polsce”. Wykonana została techniką graficzną miedziorytu i akwaforty przez Johanna Daniela Hertza (Herza) starszego (1693-1754), według projektu Johanna Eliasa Ridingera (1698-1767). Na prawym dolnym rogu posiada graficznie naniesioną sygnaturę „Johann Daniel Hertz Sculpsit Augustae Vindelicorum 1723”.

Sztach ten przedstawia w górzystym terenie, u podnóża skalistego wzniesienia, w zalesionym, puszczańskim starodrzewiu potężnego, osaczonego niedźwiedzia, z zjadłością i furją atakowanego przez agresywne łowieckie psy rasy dog angielski i grupę myśliwych.



Johann Daniel Hertz, „Łowy na niedźwiedzia w Polsce”, rycina jest własnością R. Wagnera

Potężny zwierzę z niezwykłą skutecznością odpięra ich ataki. Z siedmiu atakujących go psów, dwa zranione przydusił do ziemi swoim potężnym cielskiem, trzeciego uchwycił uzbrojoną w straszliwe pazury łapą w śmiertelny, miazdzący ucisk. Natomiast cztery pozostałe psy, w momencie dobiegania do miejsca walki łowców uzbrojonych w broń drzewcową, palną i sieczną, wgrzyżają się w grzbiet, uszy i tylną łapę niedźwiedzia. Poza zasadniczą czteroosobową grupą myśliwców atakującą drapieżnika, twórca dzieła umieścił dwóch z nich na niskiej skalnej platformie. Jeden z nich spuszcza ze smyczy łowieckiego psa, natomiast drugi z nich dmie w łowiecki róg. Z kolei inny uczestnik polowania, znajdujący się w bliskiej odległości od nich, próbuje okiełzać wyrwywającego się mu z rąk rozszalałego doga, chcącego pod wpływem instynktownego, behawioralnego odruchu włączyć się do zwarcia z osaczonym, walczącym o swoje życie, zwierzęciem. Kolejny łowca, został w powstałym zamieszaniu przewrócony na ziemię przez dwa łowieckie psy, które wyrwały mu się ze smyczami z rąk i z impetem pędzą w kierunku osaczonego niedźwiedzia. W ostatniej, końcowej grupie myśliwych, autor ryciny umieścił sygnalistę dmącego w myśliwską sygnałówkę i trzech uczestników polowania, pilnujących konie. Następnie artysta, żeby spotęgować dramatyzm i sytuacyjną groźę przebiegu końcowej fazy polowania, na górną platformę skalnego wzniesienia wprowadził jeszcze, próbującego ukryć się w gąszczu krzewów, drugiego, instynktownie przerażonego o swoje życie, niedźwiedzia.

Przy analizowaniu znakomitego graficznego dzieła Johanna Daniela Hertza, według projektu wykonanego przez Johanna Eliasa Ridingera, pod względem, kompozycyjnym, warsztatowym, umiejętności maksymalnego wykorzystania możliwości artystycznej wypowiedzi językiem graficznym miedziorytu i akwaforty, musimy również zwrócić uwagę na „zarysowane” różne postawy myśliwych, w podejmowaniu działań w sytuacji stresogennej, wywołanej dramatycznym przebiegiem łowieckiego zdarzenia. Artysta, obdarzony niezwykłą znajomością psychiki ludzkiej, ukazał całe spektrum zachowań myśliwych w momencie wymagającym bez emocji na „zimno”, podjęcia adekwatnej do zaistniałej sytuacji, decyzji. Poprzez przemyślane rozwiązania kompozycyjne, na pierwszym planie rozgrywającego się końcowego aktu polowania umieścił myśliwych obdarzonych odwagą, siłą woli, spontanicznie ze stanowczą determinacją przystępujących do działania, nawet na odległość włóczni w bezpośrednim kontakcie

z agresywnym, rozszalałym, walczącym o swoje życie zwierzęciem przeciwnikiem. Natomiast, pozostałych umieścił na drugim planie, oddalonych na bezpieczną odległość od zaistniałej łowieckiej, zagrażających ich zdrowiu, czy nawet życiu, sytuacji.

Przedstawione powyżej o dużych artystycznych i merytorycznych wartościach dzieło graficzne, jest jednym z niewielu powstałych w osiemnastowiecznej Zachodniej Europie poloników, ukazujących z ogromną ekspresją i dramatyzmem przebieg polowania na niedźwiedzie, w przedrozbiorowej Polsce. Wśród ówczesnych miłośników i odbiorców sztuki graficznej w sychłowym okrasie epoki baroku i na początku klasycyzmu, wywoływały nie tylko zachwyt swoim artystycznym kunsztem ale również zaciekawienie, fascynację, lęk i grozę z równocześnie silnym, sugestywnym pobudzaniem ich wyobraźni.

Według badań historyków sztuki graficznej, przedstawiona i omówiona rycina należy do najstarszego i najrzadziej spotykanego, tzw. pierwszego stanu. W XVIII wieku odbijano ją jeszcze dwukrotnie (drugi i trzeci stan), po czym matrycę zagubiono. Obecnie jest niezwykle cennym skarbem kolekcjonerskim, poszukiwanym przez kolekcjonerów sztuki graficznej powstałej z inspiracji łowiectwa, nie tylko na polskich rynkach antykwarycznych.

„POLOWANIE NA JELENIE”

ZNAKOMITE Z LAT 50-TYCH XVII WIEKU GRAFICZNE DZIEŁO WYKONANE TECHNIKĄ AKWAFORTY PRZEZ NAJZNAKOMITSZEGO W TYM WIEKU W EUROPIE FLORENCKIEGO RYSOWNIKA, GRAWERA – STEFANO DELLA BELLA

W swoich zbiorach graficznych z tematyką łowiecką w stylu baroku, z widocznymi wpływami manieryzmu posiadam między innymi rycinę wykonaną techniką akwaforty zatytułowaną „Polowanie na jelenie” autorstwa florenckiego rysownika i grawera Stefano della Bella (1610-1664). Dzieło należy do cyklu wykonanych w latach 1652-1654 dziewięciu sygnowanych przez artystę grafik o tematyce łowieckiej, przedstawiających polowania na: strusia, daniela, dziki i jelenie.



Rycina jest własnością Ryszarda M. Wagnera

Przedstawiona powyżej reprodukcja oryginału ryciny o rozmiarach 142 x 225 mm, przyciętej do krawędzi płyty, sygnowanej w prawym dolnym rogu inicjałami „S.D.B”, przedstawia polowanie na jelenie w sposób pod względem artystycznym, wcześniej wypracowanymi,

sprawdzonymi i zaakceptowanymi przez artystę rozwiązaniami kompozycyjnymi. Na pierwszym planie na tle rozłożystego o potężnych konarach drzewa, twórca zamieścił ściganą przez agresywnego, gończego łowieckiego psa łanię. Natomiast na drugim planie, w perspektywicznym oddaleniu, na tle leśnych zadrzewień twórca dzieła umieścił byka jelenia, ściganego przez galopującego na koniu myśliwego z przytroczoną do pasa szpadą, z biegnącym przed nim psem gończym, próbującym uchwycić za lewy tylny badyl uciekające przed nimi zwierzę.

Przy analizowaniu pod względem artystycznym, warsztatowym powyższe graficzne dzieło zauważamy mistrzowskie wykorzystanie możliwości techniki graficznej – akwaforty. Zauważamy, że artysta w niezwykle szerokim zakresie operował różnej grubości kreską, co pozwoliło mu na pierwszym planie ryciny ukazać precyzyjnie, wprost realistycznie, z niezwykle ekspresją przerażenie ściganej łani, instynktowną, behawioralną agresję ścigającego ją psa gończego. Również w sposób znakomity ukazany został teren, na którym rozgrywało się zdarzenie łowieckie – na pierwszym planie przy silnym modelunku światłocieniowym kępy krzewów, rozrzucone gałęzie, pień drzewa. Natomiast na drugim planie, w oddali, zgodnie z schematycznym kompozycyjnym założeniem, w sposób szkicowy, delikatną kreską zarysowano rozwijające się równoległe w stosunku do pierwszego planu zdarzenie łowieckie.

Stefano della Bella w swoim artystycznym dorobku posiada kilka znakomitych poloników. Do najbardziej znanego a przy tym uchodzącego za najwspanialsze z siedemnastowiecznych poloników, należy z 1633 roku złożony z 4 plansz wykonanych techniką akwaforty panel o długości 2,5 mb., zatytułowany „Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu”. Artysta należał do twórców obdarzonych przez naturę nadzwyczajnym plastycznym talentem, kreatywnością, ogromną spostrzegawczością, wzrokiem pamięcią, biegłością w wykonywaniu „od ręki” bogatych w szczegóły szkiców ołówkowych ze zdarzeń, których był uczestnikiem, względnie świadkiem. Nadzwyczajne umiejętności w rejestrowaniu zdarzeń pozwoliły artyście w następnej kolejności opracować między innymi wyżej wspomniany graficzny panel, na którym z niezwykle dokładnością przedstawił 300-osobowy korowód, z rzucającym się w oczy, ostentacyjnym w swym bogactwie, orientalno-polskim wystroju i wyposażeniu jeźdźców, typy sarmackich osobowości wchodzących w skład polskiego poselstwa do papieża Urbana VIII, w celu powiadomienia go o koronacji na króla Rzeczypospolitej Polskiej Obojga Narodów Władysława IV. Dzieło to artysta zadeedykował swojemu protektorowi Lorenzowi De’ Medici.

Do niezwykle znakomitych siedemnastowiecznych poloników należy zaliczyć również dzieło tego artysty powstałe w okresie jego pobytu we Francji przedstawiające z 1645 roku orszak Krzysztofa Opalińskiego, wysłannika króla Władysława IV w celu zawarcia w jego imieniu małżeństwa „per procura” z księżną Marią Gonzagą de Nevers. Małżeństwa zainicjowanego ze względów politycznych przez kardynała, od 1642 roku pierwszego ministra Francji Jules’a Mazarin’a (Mazzariniego), próbującego stworzyć polityczną przeciwwagę w Europie Środkowej, rosnącym w siłę Habsburgom.



„Jeździec polski”, Stefano della Bella, akwaforta 1648/1650, Wikipedia, domena publiczna

FIGURKI ZWIERZĄT „AKCENT ŁOWIECKI” PORCELANY ĆMIELOWSKIEJ

Jedną z dum narodowych i regionalnych województwa świętokrzyskiego jest fabryka porcelany Ćmielów w powiecie ostrowieckim. Fabryka w Ćmielowie to jedna z najstarszych i największych fabryk porcelany cienkościennej w Europie. Według niektórych historyków powstanie manufaktury Ćmielów datować należy na rok 1790, gdy grupa rzemieślników z własnej inicjatywy miała tu rozpocząć produkcję eleganckiego fajansu. Właśnie tę datę znajdziemy w logo wytwórni pod charakterystyczną literą Ć. Blisko 50 lat później zakład rozpoczął produkcję porcelany, a do współpracy zapraszano tak znakomitych projektantów, jak Wincenty Potacki czy Bogdan Wendorf, autorów fasonów i dekoracji na stałe wpisanych w kanony polskiego wzornictwa. W Ćmielowie wytwarzane są unikatowe przedmioty, gdzie dbałość o każdy detal i nacisk na kunszt ręcznego wykonania, zdobienia są priorytetem.

Ważny okres w dziejach fabryki porcelany w Ćmielowie przypada na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego wieku. Historyczna wytwórnia stała się wtedy jednym z najważniejszych w Polsce centrów nowoczesnego, wręcz awangardowego designu. W tym samym czasie w formach odpowiadających estetyce epoki odrodziła się w Ćmielowie tradycja figurek porcelanowych, nazywanych teraz rzeźbami kameralnymi. O figurkach ćmielowskich znów zrobiło się głośno przed kilkunastoma laty, gdy na aukcjach antyków zaczęły być sprzedawane za grube tysiące złotych. Recesja wprawdzie ostudziła emocje kolekcjonerów i spowodowała znaczną korektę cen transakcyjnych, jednak porcelanowe rzeźby, jak się wydaje trwale, zajęły należne im miejsce w historii sztuki. W kolekcjach Ćmielowa odwołujemy się do źródeł poprzez odtwarzanie najstarszych, jedynych w swoim rodzaju, kolekcjonerskich fasonów tradycyjnej porcelanowej zastawy. Ta klasyczna i tradycyjna marka słynie z historycznych zestawów porcelany stołowej w nowym ekskluzywnym wydaniu. Porcelanowe zastawy z Ćmielowa goszczą na stołach monarchów, głów państw na całym świecie i są częstym prezentem wybieranym przez elity. W dorobku fabryki są serwisy, które przeszły do historii i nazywane są legendarnymi. Jednym z takich fasonów jest kolekcja Empire, która została zaprojektowana na zamówienie prezydenta Ignacego Mościckiego na przełomie 1933 i 1934 roku do jego siedziby na Zamku Królewskim. Serwis obiadowy z linii Empire z ręcznie malowanym dekokrem G362 Belweder swą dostojnością uświetniał salony i polskie placówki dyplomatyczne. To najlepsze tradycje europejskiej ceramiki i szczególny fason o bogatej historii. Wykwintny kształt z nóżką i uchwytyami stanowią doskonale wyważone antyczne proporcje, podkreślone złotą bogatą dekoracją nadaje stylowości nawet najbardziej wymagającym wnętrzą.

Najmłodsza z marek Design Studio a zarazem innowacyjna pracownia wzornicza, prezentuje twórcze podejście do produktu, czerpiąc z doświadczenia i potencjału utalentowanych projektantów pod przewodnictwem artysty ceramika Marka Cecuły. Projekty Ćmielów otrzymują najważniejsze dla polskiego wzornictwa nagrody i wyróżnienia, prezentowane są również na całym świecie na wystawach współczesnego designu. Studio Designu wytycza linię współczesnej, designerskiej porcelany. Prawdziwą porcelanę poznasz po tym, jaki wydaje dźwięk. Wystarczy uderzyć w krawędź sprawdzanego naczynia, by przekonać się, z czym mamy do czynienia. Czysty, dźwięczny odgłos będzie oznaczał porcelanę, z kolei fajans i porcelit wydadzą z siebie głuche brzmienie.

Pośród dużej oferty produkcyjnej Ćmielowa, można dostrzec przepiękne w swej formie figurki porcelanowe. Figurki te wykonywane ręcznie z najwyższej jakości porcelany, a następnie

ręcznie zdobione farbami ceramicznymi. Należy dodać, że do każdej figurki dołączany jest certyfikat autentyczności, który zawiera informacje o ręcznej produkcji i zdobieniu, a także informacje o wyrobie (nazwa, nazwisko projektanta, rok zaprojektowania). W przypadku figurek dodatkowo do certyfikatu wpisywany jest unikatowy numer wyrobu nadawany według fabrycznego systemu znakowania oraz zamieszczone pod spodem logo fabryczne. Wyrób posiada specjalne zabezpieczenie w postaci znaków podszkliwnych oraz naszkliwnych.

Wzory pierwszych figurek powstały w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego około 1955 roku. Grupa projektantów, między innymi Henryk Jędrasiak, Lubomir Tomaszewski, Hanna Orthwein i Mieczysław Naruszewicz zostali postawieni przed zadaniem zaprojektowania kameralnych rzeźb ceramicznych przeznaczonych do dekoracji nowoczesnego wnętrza. Łącznie powstało około stu modeli przedstawiających głównie zwierzęta, rzadziej ludzi. Wyroby produkowane w manufakturze powstają na podstawie oryginalnych modeli oraz form matek, zachowanych w fabryce. Kolekcja porcelanowych wyrobów cały czas wzbogaca się o nowe projekty. Figurki zwierząt związanych z łowiectwem produkcji Ćmielowa są mało eksponowane przez kolekcjonerów. Te urocze dzieła sztuki w swej formie mają to coś! Są nimi:



Figurka Żubr - wzór z roku 1957 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 51.
Wymiary: długość 180 mm, szerokość 80 mm, wysokość 120 mm.



Figurka Łoś - wzór z roku 1960 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 52.
Wymiary: długość 155 mm, szerokość 60 mm, wysokość 155 mm.



Figurka Jeleń - wzór z roku 1960 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 49.
Wymiary: długość 115 mm, szerokość 55 mm, wysokość 180 mm.



Figurka Sarna - wzór z roku 1958 projektu Lubomira Tomaszewskiego o numerze katalogowym 113.
Wymiary: długość 145 mm, szerokość 100 mm, wysokość 140 mm.



Figurka Dzik - wzór z roku 1957 projektu Lubomira Tomaszewskiego o numerze katalogowym 27.
Wymiary: długość 185 mm, szerokość 70 mm, wysokość 110 mm.



Figurka Wilk - wzór z roku 1963 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 26.
Wymiary: długość 130 mm, szerokość 50 mm, wysokość 105 mm.



Figurka Lis skradający się duży - wzór z roku 1956 projektu Lubomira Tomaszewskiego o numerze katalogowym 41.
Wymiary: długość 195 mm, szerokość 60 mm, wysokość 65 mm.



Figurka Lis skradający się mały - wzór z roku 1956 projektu Lubomira Tomaszewskiego o numerze katalogowym 160.
Wymiary: długość 110 mm, szerokość 95 mm, wysokość 65 mm.



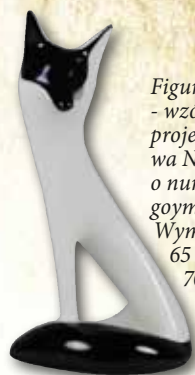
Figurka Zajacek II - wzór z roku 1960 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 44.
Wymiary: długość 105 mm, szerokość 20 mm, wysokość 65 mm.



Figurka Borsuk - wzór z roku 1958 projektu Lubomira Tomaszewskiego o numerze katalogowym 28. Wymiary: długość 210 mm, szerokość 70 mm, wysokość 70 mm.



Figurka Rys - wzór z roku 1960 projektu Hanny Orthwein o numerze katalogowym 29. Wymiary: długość 75 mm, szerokość 45 mm, wysokość 160 mm.



Figurka Lis siedzący - wzór z roku 1957 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 42. Wymiary: długość 65 mm, szerokość 70 mm, wysokość 145 mm.



Figurka Kaczka - wzór z roku 1962 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 20. Wymiary: długość 175 mm, szerokość 65 mm, wysokość 90 mm.



Figurka Cietrzew - wzór z roku 2004-2011 projektu Dariusza Kawy o numerze katalogowym 231. Wymiary: długość 100 mm, szerokość 80 mm, wysokość 115 mm.



Figurka Bażant - wzór z roku 1959 projektu Henryka Jędrasiaka o numerze katalogowym 23. Wymiary: długość 200 mm, szerokość 115 mm, wysokość 50 mm.



Figurka Zając - wzór z roku 1956 projektu Mieczysława Naruszewicza o numerze katalogowym 45. Wymiary: długość 65 mm, szerokość 55 mm, wysokość 200 mm.

Porcelana to najwyższej jakości materiał produkowany z bardzo czystych surowców naturalnych, z których wyrabiane są zastawy stołowe, figurki itp. Wyroby z porcelany charakteryzują się kruchością i delikatnością, a jednocześnie są twarde i wytrzymałe. Zaletą porcelany jest także odporność na szok termiczny, dzięki czemu niestraszne jej zamrażanie i używanie w mikrofalach oraz mycie w zmywarkach. Charakteryzuje się kwasoodpornością i nienasiąkliwością. Porcelana to najbardziej szlachetna ozdoba naszych stołów, kredensów, witryn, których nie zastąpi żaden materiał. W tradycyjnym wydaniu zachwyca śnieżnobiałą barwą i niepowtarzalnym urokiem. Z pokolenia na pokolenie przenosi emocje i bezcenny sentyment, nierzadko stając się przy tym rodzinną pamiątką. „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” to przysłowie jest odpowiednie, aby przybliżyć wszystkim tą jedną z najstarszych i największych fabryk porcelany cienkościennej w Europie. Posiadamy dumę narodową, jak również dumę regionu świętokrzyskiego.

Dariusz Knap - Oddział Świętokrzyski KKiKŁ PZŁ
Zdjęcia: materiały Fabryki Porcelany AS Ćmielów

CYNA W KOLEKCJONERSTWIE ŁOWIECKIM

Cyna (Sn, łac. stannum) to pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 50 i względnej masie atomowej 118,71. Należy do grupy węglowców. Tworzy dwie odmiany alotropowe - powszechnie znaną cynę białą o gęstości $7,28 \text{ g/cm}^3$ (miękką, kowalną i ciągliwą), a także cynę szarą o gęstości $5,77 \text{ g/cm}^3$. Temperatura topnienia cyny wynosi 232°C , a wrzenia 2270°C . Cyna zbudowana jest z kryształków. Można to sprawdzić zginając laskę cynową. Słychać wówczas chrzęst (trzeszczenie), zwany „krzykiem cyny”. Wyraźny „krzyk cyny” wydaje tylko czysty metal. W stopach staje się on coraz słabszy, w zależności od zwiększenia dodatku ołowiu „głucha cyna” - stop z przewagą ołowiu. Sama nazwa „stannum” pochodzi z IV wieku naszej ery i oznaczała pierwotnie srebronośny ołów (Gurlt 1183).

Cyna należy do metali najdawniej użytkowanych przez człowieka. W Polsce jedyne poważniejsze, wyeksploatowane już złożo cyny, znajdowało się w Gierczynie. Poza tym złożem, w różnych miejscowościach Dolnego Śląska cyna występuje w ilościach śladowych (Czarnów, Stara Góra). Omawiane złożo występuje w Sudetach, w postaci wąskiej strefy na północnym stoku Gór Izerskich, pomiędzy Świeradowem a Przecznicą. Złożo w Gierczynie należy do złóż pierwotnych. Z kopalnictwem cyny wiąże się ściśle zastosowanie tego metalu w metalurgii i odlewnictwie brązów cynowych. Po wydobyciu kruszcu należało go później przerobić i tak powstało konwisarstwo (z dawnego niem. Kannengießer) – dział rzemiosła obejmujący wyrób (odlewanie lub wykuwanie) i obróbkę przedmiotów z cyny i spizu. Konwisarstwo znane jest od wczesnego średniowiecza. Rzemieślnik zajmujący się konwisarstwem to konwisarz. Konwisarze od XIV wieku, przez kolejne stulecia, wytwarzali sprzęty domowe, kościelne oraz użyteczności publicznej do siedzib władz miejskich, czy cechów, zanim w wieku XIX nie wyparła ich stopniowo fabryczna produkcja z fajansu, porcelany, szkła i stopów innych metali. Podstawową techniką konwisarstwa było odlewanie w formach, a zdobieniem - rytowanie lub relief uzyskany techniką odlewniczą. Z przetworzonego surowca odlewano głównie elementy zastawy stołowej: patery, talerze, misy, puchary, wazy oraz łyżki. Obecnie są one odkrywane w skupiskach, tworzących tak zwane cynowe skarby.

Cyna pełniła rolę zamiennika metali szlachetnych, przynajmniej częściowo, również w średniowieczu. Ze stopu cynowo-ołowiowego wytwarzano na przykład utensylia grobowe, w które wyposażano dostojników kościoła: kielichy mszalne, pateny. Stop obu metali był chętnie wykorzystywany do odlewów drobnych walorów, w tym znaków pielgrzymich i cywilnych odznak – we wczesnym średniowieczu cyna nie była jednak używana do produkcji naczyń stołowych na taką skalę, jak w czasach rzymskich. Z cyny i jej stopów odlewano wówczas płaskie podkładki pod chleb, talerze, misy, kubki, sosjerki, dzbany i inne utensylia. Duży wpływ na rozprzestrzenianie się naczyń z cyny miał w dalszym ciągu handel wodny, zdominowany w późnym średniowieczu. To właśnie w tamtym czasie następował stały wzrost popytu na naczynia wy-



konywane z cyny i jej stopów. Nowe trunki uświadomiły konsumentom potrzebę posiadania specjalnej kategorii zastawy stołowej, a ponieważ na czasy ich upowszechnienia przypadło apogeum wykorzystania cyny do wyrobu naczyń, to w dużej części z tego właśnie metalu powstawały ich nowe formy: dzbanki, mleczniki, cukiernice i tace. Na kształt, a przede wszystkim zdobienie tych wyrobów miały wpływ panujące wówczas style i nurty stylistyczne: manieryzm, barok oraz rokoko.

W XIX wieku cyna zaczęła być stopniowo wypierana przez inne surowce: porcelanę, fajans, szkło i kamionkę. W XIX i XX wieku nie zaprzestano bynajmniej całkowicie produkcji naczyń cynowych, choć znacznemu zawężeniu uległ ich asortyment. W miejsce różnorodnych wyrobów autorstwa lokalnych wytwórców zaczęły powstawać przede wszystkim sztampowo odlewane w fabrykach, zestandaryzowane formy naczyń, przeznaczone między innymi do wyposażenia karczm, takie jak dzbanki, kufle i kubki. Udoskonalono jednak stopy cyny, dodając do nich coraz częściej miedź i antymon – stop britannia, dzięki czemu wyroby odznaczały się większym połyskiem i lepszymi właściwościami fizykochemicznymi. Konwisarnie działały nadal, zwłaszcza w regionach o silnej tradycji, takich jak Francja, Anglia, Niemcy i Holandia. W czasach nam współczesnych rola naczyń cynowych w europejskiej kulturze uległa głębokiej marginalizacji, toteż dawne przedmioty użytku codziennego są obecnie tematem zainteresowania kolekcjonerów. Sposób znakowania wyrobów z cyny już od średniowiecza regulowały przepisy cechowe, a znaki konwisarskie tzw. punce dostarczały informacji o wykonawcy, miejscu wykonania i jakości stopu (część obiektów wykonanych przez warsztaty działające poza organizacją cechową nie była znakowana).

Największym problemem w kolekcjonowaniu zabytkowych przedmiotów cynowych jest tzw. „zaraza cynowa” niszcząca, czasami całkowicie zaatakowany „zarażony” przedmiot cynowy. W zakresie temperatur od +13,2 do 0 stopni Celsjusza następuje powolna przemiana metaliczna cyny beta w biały proszek, tj. cynę alfa. Obniżenie temperatury do – 48 stopni Celsjusza, tak przyspiesza przemianę cyny beta w alfa, że w przeciągu kilkunastu godzin przedmiot cynowy może ulec całkowitemu rozpadowi. Proces ten zwany jest „zarazą cynową” lub „dumą cynową”. Raz powstałe wykwity białego proszku – tlenku cynowego stają się zarodnikami „choroby”, która niszczy przedmiot i może „zainfekować” inny obiekt. Klasycznymi produktami korozji cyny są jej tlenki cynowe – szary nalot na przedmiotach poddanych korozji. Intensywność barwy – szarość nalotu, jego grubość, są uzależnione od warunków i okresu przechowywania obiektów cynowych i stopu, z którego wykonano przedmiot. W produkcji fabrycznej, niektórzy wytwórcy dodawali do stopu m.in. srebro, miedź, i inne metale, które powodowały, że ich wyroby uzyskiwały inną niż normalna barwę nalotu, np. przedmioty ze srebra mają bardzo ciemny nalot. Cyna i jej tlenki są dla ludzi nieszkodliwe, dlatego służyła do wykonywania naczyń mających kontakt z artykułami spożywczymi. Cyną pokrywano – bielono także naczynia miedziane.

Przedmioty rzemiosła artystycznego od wieków były obiektem zainteresowań kolekcjonerów, a w XIX wieku także muzealnictwa. Bogate zbiory znajdowały się do wybuchu drugiej wojny światowej w Muzeum Miejskim i Rzemiosł Artystycznych w Gdańsku, Muzeum Miejs-





skim i Muzeum Ojczyźnianym Carla Pudora w Elblągu, Muzeum Warmińskim w Braniewie (przeniesione w 1922 roku do Fromborka, a w 1933 roku do Lidzbarka Warmińskiego), czy też w Prussia-Museum w Królewcu. Do ostatniej wojny nie tylko w muzeach, czy zbiorach kolekcjonerskich, ale też w rękach prywatnych, zwłaszcza w pałacach i dworach, pozostawała ogromna ilość obiektów dawnego rzemiosła artystycznego, pełniąc często rolę sprzętów użytkowych, ale także kolekcje. Wojenna zawierucha i bezlitosne dla zabytków powojenne czasy doprowadziły do zniszczenia lub rozproszenia tego zasobu. Ciekawostką jest kopia renesansowej, reliefowej misy Caspara Enderleina (1560-1633), artysty z Norymbergi. Jej srebrna kopia od 1886 roku jest głównym trofeum w turnieju wimbledońskim. Historyczne znaczenie cyny jest przez współczesnych bardzo często niedoceniane, pomimo faktu, iż przez stulecia metal ten odgrywał istotną rolę w życiu codziennym wielu społeczeństw. Znaczenie kulturowe naczyń cynowych w rozwoju metali stało się istotnym czynnikiem rozwoju cywilizacyjnego, dając w konsekwencji nazwę epoce w dziejach historii człowieka.

Wśród wyrobów z cyny można również wyróżnić grupę przedmiotów o zdobieniach z motywami łowieckimi, tj. zwierząt i ptaków łownych: jelenia, kuropatwy, cietrzewia, głuszcza, biegnącego jelenia, lisa trzymającego w pysku upolowanego ptaka, psa atakującego dzika, wkomponowanymi w dekoracyjne motywy roślinne, między innymi układy wici roślinnej, gałązek dębu. W wyposażeniu myśliwskich kredensów do dziś możemy znaleźć zastawy stołowe, komplety do kawy, komplety do herbaty, karafki, dzbanki, kieliszki, figurki. Cyna wśród myśliwych kolekcjonerów ma swych entuzjastów, którzy z wielką starannością ozdabiają wnętrza swych salonów myśliwskich. Przyznam szczerze, że i mnie zauroczyły przedmioty z cyny i zacząłem je kolekcjonować. Cyna przed laty przeżywała swój renesans, z upływem czasu jej piękno znowu jest dostrzegane. Miejmy nadzieję, że o czasach „cyny” nigdy nasze społeczeństwo nie zapomni, między innymi dzięki kolekcjonerom.

Dariusz Knap - Oddział Świętokrzyski KKiKŁ PZŁ

BOBRY NA KAMIENNEJ



Henryk Cencek
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

Przewracając stronicę „Łowca Lubelskiego” nr 2/43/2007 uwagę moją zwrócił artykuł Leszka Walendy „Bóbr – gatunek przywrócony polskiej przyrodzie”. Autor, jako myśliwy i leśnik merytorycznie odniósł się do niespotykanej dotychczas w Polsce eksplozji populacyjnej gatunku. Cieszy miłośników rodzimej przyrody powrót bobra w nasz krajobraz, jednocześnie wzrost liczebności bobrów powoduje uciążliwe szkody i konieczną staje się regulacja populacji. Jeśli walczymy z negatywnym oddziaływaniem bobra na środowisko to tolerujemy go a nawet ochraniajmy tam, gdzie jego bytowanie wręcz wpisuje się w państwowy czy regionalny program małej retencji. Tutaj bóbr jest naszym sojusznikiem.

Rzeka Kamienna w jej górnym biegu i jej dopływ Kretówka, to urocze ciekły wodne, od 600 lat stanowiące źródło energii dla rozwijającego się tutaj przemysłu metalurgicznego. Ich woda gromadzona w trzech stawach napędzała młoty kuźnic, urządzenia huty żelaza i młyny w Płaczkowie i Mroczkowie. Niestety, postęp techniczny, decyzje polityczne i ekonomiczne a w końcu II wojna światowa wyeliminowały z mapy gospodarczej kraju ten zakątek. Po stawach pozostały suche, coraz bardziej zarastające krzewami dna.

Przed paru laty ten teren odkryły bobry. Budowane przez nich tamy podniosły poziom wody w Kamiennej i w Kretówce zalewając dna wyschłych stawów. Ich działalność wpisuje się w wojewódzki program małej retencji, w ramach którego nie małym kosztem w dalszym biegu Kamiennej utworzono zalew w Bliżynie. Bobry to robią bezpłatnie.

Ale... Niektórzy z właścicieli gruntów przylegających do odtwarzanych przez bobry stawów, niszczą tamy, twierdząc, że woda zalewa ich grunty. Nieświadomi są tego, że przed laty, w zamian za teren na którym powstał staw, ich przodkowie otrzymali ekwiwalent w postaci pięknych łąk pod lasem, zwanych teraz „dziołami”.

Ten „bobrzy problem” na Kamiennej, zainspirowany wierszem kolegi Mieczysława Kotiuka pod tytułem „O bobrze nad Biebrzą” a zamieszczony na stronie tytułowej wymienionego „Łowca Lubelskiego” przedstawiam w formie „rymowanki”:

*Nie ma u nas lam ni kóbr,
I miś nie zebrze o porcję dzienną,
Ale za to chyłkiem bóbr,
Zažeremia nam Kamienną.
Prowadzona nocną porą
Bobrzych inżynierów praca,
Rzece, która była chorą,
Zdrowie i urok przywraca.
Już młodym chce zostać Staw Stary
- ptactwa schronienie młodzieży.
Mając podobne zamiary,
Kretówka do Kamiennej już bieży.
By stan ten mógł zostać trwałym,
Bobrom nie trzeba pomocy.
Hydro - inżynierom tym małym
Pozwólmy jedynie popracować w nocy.
Brzmi nad wodą w szumie liści
Melodyjka swojska taka:
„Chłop żywemu nie przepuści”!
To piosenka Grześkowiaka.
A wyznawców tej zasady*



Po nocnej pracy „Drwala-hydro-inżyniera”, fot. Leszek Walenda

*Właśnie tu w Płaczkowie mamy,
Którzy sił swoich nie szczędząc,
Uporczywie niszczą tamy.
Na bobrów wiktoryę w tym sporze
Istnieje jednak spora nadzieja,
Bo na wiecu odbytym gdzieś w norze,
Obrońcą wybrały Andrzeja*.*

* Andrzej - miejscowy miłośnik przyrody

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

Historia przyjaźni Włodzimierza Korsaka i Józefa Woyniłłowicza z Mokran rozpoczęła się od spotkania na stacji w pensjonacie państwa Hauke. Obaj uczęszczali do gimnazjum w Ry-



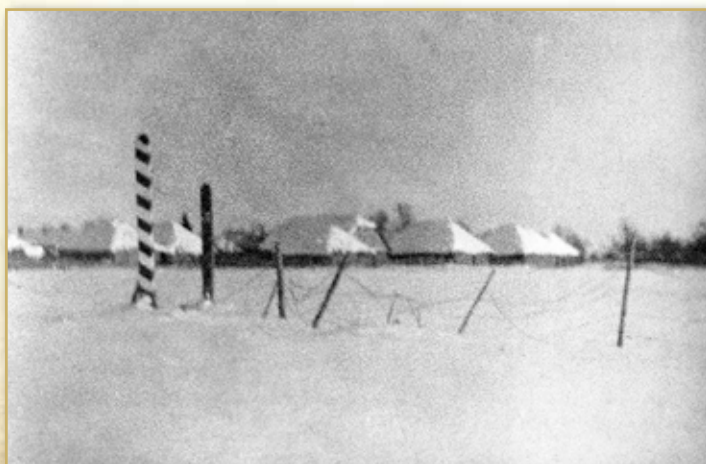
Józef Woyniłłowicz po udanym polowaniu w Puszczy Juchowickiej, około 1902 roku, fot. z teki Józefa Woyniłłowicza z Mokran



Odpoczynek po rannym toku w Puszczy Juchowickiej, od lewej: Włodzimierz Korsak, Józef Woyniłłowicz, łowczy Minicz z wyżłem „Almą” i gończymi, fot. z teki Józefa Woyniłłowicza



Józef Woyniłłowicz pokonuje leśną strugę w Lesie Mokrańskim, fot. z teki Józefa Woyniłłowicza



Po odzyskaniu niepodległości, w 1919 roku dobra mokrańskie przedzieliła granica z Rosją Sowiecką, poza granicami Polski pozostała większość majątku Woyniłłowiczów. Za granicą pozostała siedziba rodu, Mokran, widoczne na zdjęciu, nową siedzibą została Kuncowszczyzna, fot. Włodzimierz Korsak



Dąb skaraciński na śródleśnej polanie w Mokranach, a przy nim Józef Woyniłłowicz i Włodzimierz Korsak, fot. z teki Józefa Woyniłłowicza



Gajowy Oleś z Mokran przy ognisku, fot. Włodzimierz Korsak



Józef Woyniłłowicz z małżonką Hanną z Grudzińskich w salonie dworu w Kuncowszczyźnie, fot. Włodzimierz Korsak, ze zbiorów Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wlkp.



Włodzimierz Korsak z Hanną Woyniłłowicz na stanowisku podczas zimowej obławy na wilki w Kuncowszczyźnie, fot. z teki Józefa Woyniłłowicza



Hanna Woyniłłowicz z upolowanym wilkiem podczas obławy 1 listopada 1931 roku w Kuncowszczyźnie, Łowiec Polski z 1931 roku

dze. Połączyły ich wspólne zainteresowania sportem i myślistwem, polowali razem w dobrach anińskich, na Białej Rusi u Korsaków i Mokrańskich, na Polesiu u Woyniłłowiczów. Zachowały się z tamtego okresu nieliczne zdjęcia przedstawiające sceny z polowań. Kilkakrotnie wyruszali na wyprawy myśliwskie w Góry Kaukazu, uchylając się w ten sposób od służby w wojsku carskim, polowali tam na różne gatunki zwierzyny, w tym także na dziki.

Henryk Leśniak – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

CESARSKIE POLOWANIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU



Jerzy Szoltys
Oddział
Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZL

Czwartego grudnia 1901 roku o godzinie 18³⁵ cesarz Wilhelmem II wysiadł ze swojego pociągu na specjalnie zbudowanym w tym celu przystanku kolejowym niedaleko Zamku Moszna. Tam oczekiwał go właściciel tych dóbr Franz-Hubert hr. Tiele-Wienckler. Bryczkami przejechano do pełnego przepychu zamku rozświetlonego bengalskimi ogniami. Następnego dnia o godzinie 9-tej, przy spokojnej pogodzie i temperaturze -30 °C odbyło się polowanie na bażanty. W jedenastu pędzeniach w 16 strzelb upolowano 6256 bażantów, 159 zajęcy, 16 sztuk innej zwierzyny - razem 6431 sztuk. Cesarz upolował 927 bażantów i 12 zajęcy - razem 939 sztuk zwierzyny, zużywając przy tym 1017 sztuk amunicji kalibru 20, co dało skuteczność 92%. Między szóstym a siódmym pędzeniem było śniadanie, a polowanie skończyło

się około godziny 15³⁰. W rozświetlonym iluminacjami parku, przed zamkiem ułożono pokot, a goście odebrali go z balkonu. Szóstego grudnia o 14³⁰ towarzystwo odjechało do zamku Neudeck (Świerklaniec) do księcia Guido Henckel von Donnersmarcka. Pociąg przybył na stację w Radzionkowie przed 17-tą i powozami udano się do oddalonego o około 7 kilometrów Neudeck. Na całej trasie przejazdu, cesarza witali w szpalerze odświętnie ubrani mieszkańcy, górnicy i wojsko. Zamek i park tonął w iluminacjach i sztucznych ogniach. Na drugi dzień rano, siódmego grudnia, przy pięciostopniowym mrozie i ostrym południowo - wschodnim wietrze odbyło się polowanie na bażanty. Pędzeń było 14, w 16 strzelb strzelono 4068 bażantów, 66 zajęcy, 13 królików i 3 inne sztuki. Cesarz upolował 874 bażanty, 7 zajęcy, 4 króliki, razem 885 sztuk zwierzyny, oddając 1003 strzały, co dało skuteczność 88%.

W połowie pędzeń było śniadanie, a pokot podobnie jak w Mosznej ułożono przed zamkiem w formie liter „W II” i korony cesarskiej. Czerwone bengalskie ognie i uruchomione fontanny dały niezwykle widowiskowy efekt. Niedziela już od rana była deszczowa i po porannym nabożeństwie goście chętnie pozostali w zamku do wieczora, cesarz Wilhelmem II nigdy nie polował w niedzielę. W dniu odjazdu, w poniedziałek dziewiątego grudnia przestało padać, cesarz przybył do Pszczyny w południe przy ładnej pogodzie. Tu miał obiecany odstrzał 2 żubrów-byków.

We wtorek 10 grudnia od rana liczna naganka usiłowała oddzielić te dwa żubry od reszty stada, co nie było łatwe. Gdy się to w końcu udało, byki zaczęły ze sobą tak ostro walczyć, że polowanie stanęło pod znakiem zapytania. Istniała obawa, że któryś padnie zrogowany. Konieczne więc było ich rozdzielenie w osobnych, potrójnie ogrodzonych zagrodach. Gdy towarzystwo z cesarzem wyruszyło z Zamku Pszczyna, zerwała się zadymka śnieżna, trwała tylko 45 minut. O godzinie 10-tej goście przybyli do rewiru leśniczego Ammona, który był opiekunem żubrów. Gdy goście zajęli stanowiska, odtrąbiono początek polowania. Stanowisko cesarza było ofladro-



*Cesarz Wilhelm II w stroju myśliwskim,
Muzeum Zamkowe w Pszczynie*

wane w szpic tak, że byk musiał wyjść na niego. Po długim oczekiwaniu, siedmioletni żubr byk o bardzo ciemnym umaszczeniu wyszedł w końcu na stanowisko cesarza w odległości około 120 kroków.

Wilhelm II używał w tamtym czasie sztucera w kalibrze 6 mm z lunetą. Odradzano mu używanie tak małego kalibru na tak duże zwierzę. Ten zakładał, że odda strzał w głowę za ucho. Pierwszy pocisk trafił jednak dalej o około 25 cm, w tył karku. Byk rzucił się do ucieczki, po chwili zwolnił tempo. Druga i trzecia kula trafiły na komorę z ukosa w kierunku mostka. Wreszcie czwarta kula siadła dobrze na łopatkę, ale byk nie zaznaczył tego strzału. Przyśpieszył nagle i zniknął z pola widzenia. Żubr przedarł się przez krzyczącą nagankę, złamał pierwsze ogrodzenie, dwa następne o wysokości 1,5 metra przeskoczył gładko. Tylko dzięki przezorności i doświadczeniu służby leśnej udało się go zawrócić między ogrodzenia. Tymczasem personel pilnujący drugiego żubra, sześcioletniego byka myślał, że pierwszy już nie żyje i wypuścił go. Nie wiadomo o tym na stanowisku cesarza. Żubr zaczął się zbliżać i cesarz oddał aż siedem strzałów zanim byk padł u jego stóp, ciągnąc za sobą krwawy ślad. Dopiero wtedy Wilhelm II zorientował się, że to inny byk.

Szybko zajął bezpieczne stanowisko w oczekiwaniu na tego pierwszego rannego. Po około pół godzinie zameldowano księciu pszczyńskiemu, że żubra osaczył jamnik szorstkowłosy i dostrzelono go, bo był już zbyt osłabiony do dalszego pędzenia. Dopiero wtedy odtrąbiono sygnał „Żubr na rozkładzie”.



Polowanie w Pszczynie 10 grudnia 1901 roku, reprodukcja pocztówki ze zbiorów autora tekstu

Śniadanie odbyło się w ustawionym niedaleko namiocie. Po posiłku kontynuowano polowanie z naganką. Na pokocie ułożono: 2 żubry, 3 jelenie byki, 4 łanie, 23 daniela byki, 17 danieli łań, 45 dzików, 1 zająca. Cesarz upolował: 2 żubry, 2 jelenie byki, 1 daniela byka, 13 dzików. Po polowaniu głowy żubrów odesłano do preparacji, natomiast tusze rozebrano ważąc każdy element.

Po pokocie powrócono powozami do zamku w Pszczynie. Było tylko 1,5 godziny do odjazdu specjalnego cesarskiego pociągu. Po dwugodzinnej jeździe dotarto do kolejnego śląskiego magnata, księcia Christiana Hohenlohe w Sławęcicach. Przybyłych powitano z przepychem. Następnego dnia w pobliskiej bażantarni odbyło się kolejne polowanie. W dziewięciu pędzeniach 18 myśliwych strzeliło 3645 bażantów, w tym 25 królewskich, 159 zajęcy, 10 kuropatw, 22 króliki, 1 inną sztukę. W sumie 3837 sztuk zwierzyny. Jego wysokość cesarz Wilhelm II upolował: 613 bażantów, w tym 13 królewskich, 3 zajęce, 7 królików, 2 kuropatwy - razem 625 sztuk zwierzyny. Zużył 764 naboje, co dało skuteczność 82 %.

Tak zakończyły się te cztery wielkie polowania na Górnym Śląsku. Wszyscy goście byli zadowoleni, choć niektórym już po pierwszym dniu zabrakło naboje, nie liczyli na takie rozkłady. W czwartek 12 grudnia towarzystwo wróciło do Berlina przez Wrocław.

Uwagę budzą imponujące rozkłady na tych polowaniach, które miały niewiele wspólnego z etyką w dzisiejszym znaczeniu. Zwierzyna pochodziła z hodowli i była zaganiana pod lufy broni goszczonych myśliwych. Bażantarni każdy śląski magnat miał kilka. W Pszczynie

były dwie, Czarne Doły i Poręba. Strzelano tak koguty jak i kury bażanta. Cesarz strzelał tylko koguty. Podziwiać należy niezwykłą skuteczność strzałów Wilhelma II, biorąc pod uwagę, że był kaleką. Miał krótką lewą rękę i strzelał tylko prawą. Cesarz posługiwał się bronią skonstruowaną specjalnie dla niego. Miała ona krótszą kolbę, nie było kabłąka i normalnych spustów, lecz guzikowe spusty na szyjce kolby. Po doświadczeniach z żubrami od 1905 roku, wrócił do sztucera kalibru 8 mm, a kaliber 6 mm używał tylko do polowań na rogacze. Polowania na zwierzy-
nę grubą odbywały się w terenie ograniczonym płotami, ze stanowisk naziemnych. Polowanie takie możemy obejrzeć w internecie na portalu you tube.pl (należy wpisać w wyszukiwarce: kaiser wilhelm hunts deer). Autorem relacji z cesarskich śląskich polowań dla czasopisma łowieckiego „Wild und Hund” był Josef Roling – podpisywał je tylko literą „R”. Towarzyszył cesarzowi we wszystkich polowaniach. Miał specyficzne

stanowisko „Büchspanner” - napinający karabin (sztucer). W tamtym czasie każdy wysoko urodzony myśliwy miał przybocznego strzelca (niem. Leibjäger), który podczas polowań nosił swemu panu strzelby, amunicję, ładował je, podawał. Cesarz Wilhelm II miał dwóch pomocników, ponieważ był niepełnosprawny. Oprócz strzelca przybocznego towarzyszył mu również „Büchspanner” Josef Roling. Jego zadaniem było przeładowywanie sztucera władcy po każdym strzale. Josef Roling oprócz bieżących relacji z cesarskich polowań dla czasopism łowieckich napisał również książkę „Kaiserliche Hirschjagd in Rominten” („Cesarskie polowania na jelenie w Puszczy Rominckiej”).

Z czterech siedzib magnackich na Górnym Śląsku, gdzie miały miejsce opisane wydarzenia, do naszych czasów przetrwały dwie, Zamek w Mosznej i Zamek w Pszczynie. W pierwszym znajduje się Muzeum Zamkowe, a w drugim sanatorium. Rezydencje w Sławięcicach (Kędzierzyn – Koźle) i Pałac w Świerklańcu koło Tarnowskich Gór zwany wtedy Małym Wersalem, spłonęły w 1945 roku.

Źródło: Na podstawie specjalnej relacji dla czasopisma łowieckiego „Wild und Hund” z 27 grudnia 1901 roku

Od Redakcji: W „Kulturze Łowieckiej” nr 79 z 2016 roku zamieszczony jest artykuł Jerzego Szoltysa „Polowanie cesarskie w majątku Moszna”. Autor opisał w nim dwudniowe polowanie w 1912 roku cesarza Wilhelma II i towarzyszących mu myśliwych.



Zamek w Mosznej, fot. Jerzy Szoltys



Zamek w Pszczynie, fot. Jerzy Szoltys

HUMORYSTYCZNE GRAFIKI



Jan Szulc

Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZL

9 listopada 1993 roku uczestniczyłem w podsumowaniu obchodów 70-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, które odbyły się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Wówczas to po raz pierwszy wręczono Medale Św. Huberta kołom łowieckim i działaczom zasłużonym dla polskiej kultury łowieckiej.



Lis „Przechera” uwiódł naszą Dianę

W przerwie uroczystości nawiązałem rozmowę z panią Zofią Konarską. Rozmawialiśmy między innymi o wymiarze artystycznym łowiectwa. Na zakończenie naszej rozmowy otrzymałem bardzo ciekawe trzy grafiki autorstwa mojej rozmówczyni, która humorystycznie przedstawiła na nich nasze polowania.



Już wiem kto mi doprawia rogi



W oczekiwaniu na sady, a „Kucharka” już wylądowała

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

Lekturę książek myśliwskich zaczynam od spisu treści, notek biograficznych, czytania wstępu, ewentualnych rekomendacji i w miarę szczegółowego przeglądu ilustracji. Czyniąc to staram się, przed szczegółową lekturą (o ile jest w niej dostateczny materiał ilustracyjny), poznać miejsca oraz warunki, w których odbywają się łowy, rozpoznać twarze bohaterów. Przeglądając pospiesznie otrzymany od Ryszarda prezent z miłą dedykacją – bogato ilustrowany album „Co darzył bór”, za który serdecznie dziękuję, natychmiast zorientowałem się, że kolejna noc będzie nieprzespana, bo jakże można zasnąć przy książce, z kart której spoglądają przyjaciele, koledzy, znajomi i wiele innych postaci poznanych z prasy i literatury łowieckiej, a wśród nich słynni bieszczadnicy.

Rekomendując książkę, gratuluję przy tym kolegom klubowym ciekawych opowiadań, zamieszczonych w albumie, zilustrowanych licznymi pamiątkowymi zdjęciami dokumentującymi ich medalowe lub ciekawe trofea. Antkowi i Marianowi Papieżom medalowych byków z Puszczy Niepołomickiej, odyńców



i muflonów z Gór Sowich, Markowi Filipczykowi i Romkowi Badowskiemu mocnych czterna-
staków, Maćkowi Bogdańskiemu jeleni, geparda, bizona, owcy Marko Polo, głuszców, kozioroż-
ca oraz innych okazałych i rzadkich trofeów z łowisk niemal wszystkich kontynentów, Markowi
P. Krzemieniowi knyszyńskich i lanckorońskich koroniastych byków, odyńców z Werchraty,
gęsi i kaczek strzelonych na Litwie, Jarosławowi Piekarzowi medalowego odyńca, Andrzejowi
Ładzie iłżeckich byków i odyńców, ale nade wszystko profesjonalnie przygotowanych do druku,
zdjęć zdobńczych album Ryszarda.

Pozdrawiam Wacka Gosztyłę stojącego
między miotami w Złotym Potoku, jubi-
lata Józefa Joba – dziewięćdziesięciolatka
w otoczeniu przyjaciół klubowych oraz Ju-
liana Hutę, który we wstępie książki, z au-
tentyczną szczerością napisał o **Ryszardzie
Naporze**, że „myślistwo ma we krwi, jest
pasjonatem i znawcą sztuki łowieckiej w każ-
dym calu. Żyje z tym na co dzień, zna się na
ludziach. Mówi, że nie wystarczy urodzić się
myśliwym, ale trzeba jeszcze nim być! Do
niego lgną myśliwi... i nie tylko. Jest kontak-
towy, gościnny, dobry gawędziarz – można
go słuchać całymi godzinami. Pełen kultury
osobistej, taktu a jednocześnie pokory, do-
skonale analizy różnych zdarzeń łowieckich,
wytrawny i etyczny myśliwy”. Dodam, że jest
doświadczonym kolekcjonerem, organizato-
rem myśliwskiego życia kulturalnego w re-
jonie bieszczadzkim, działaczem łowieckim.

Liczne wspomnienia i opowiadania „Nie-
ludzkiego doktora”, jak napisał o sobie Ry-
szard, rodowitego ustrzykanina pokazują, że
wrodzoną łowiecką pasję, pogłębiał w spo-
sób naturalny, obcując od dzieciństwa (też
jako dziecko na polowaniach i wędkowaniu)
z myśliwskimi gigantami, jak Gwidon Stro-
uchal i Jan Kulczycki.

Łowieckiego rzemiosła uczył się od zahartowanych i znających tajniki górskich łowów
praktyków. Zasłuchany w opowieści o wyczynach słynnych wilczarzy, legendarnych tropicieli
rysów i jeleni Władysława Pepery, Franciszka Kazimierczaka, Tomasza Pyrdoła sam stał się
skarbnicą wiedzy o magicznym bieszczadzkim myślistwie i łowiectwie, stał się spadkobiercą,
krzewicielem i twórczym kontynuatorem dziedzictwa kulturowego Bieszczad.

Książka „Co darzył bór” zawiera wspomnienia 47 zaproszonych przez Ryszarda Naporę my-
śliwych, polujących w Bieszczadach i w łowiskach niemal całego świata. Ich opowiadania prze-
mawiają do wyobraźni dzięki żywej, ciekawej narracji obecnej w niezwykłych przygodach, i co
ważne licznym zdjęciom obrobionym artystycznie przez Andrzeja Ładę myśliwego, fotografika
zafascynowanego bieszczadzkimi klimatami. Krąg znajomych Autora jest ogromny, wystarczy
ich zwierzeń na kilkanaście książek. Zatem na kolejne tomy czekamy cierpliwie. Darzbór!

Książkę wydano starannie, liczy ona 284 strony, ma twardą okładkę i wymiary zbliżone
do formatu A4. Autor zaopatrzył ją w pieczęć – ekslibris, pozdrowienie i podpis (informacja
zaczepnięta z „Braci Łowieckiej”). Więcej na stronie [http://www.kulturalowiecka.pl/nowe_](http://www.kulturalowiecka.pl/nowe_książki.html)
[książki.html](http://www.kulturalowiecka.pl/nowe_książki.html)



Ryszard Napora z wieńcem trofealnym, fot. Andrzej Łada

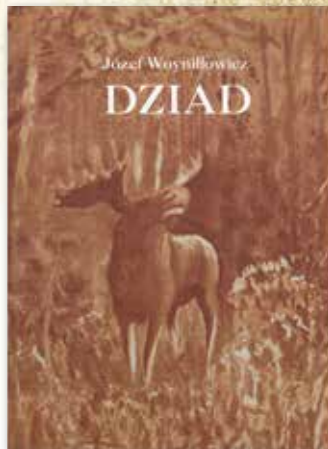


Ryszard Napora i Krzysztof Mielnikiewicz w Lanckoronie
na zjeździe Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,
fot. z archiwum Krzysztofa Mielnikiewicza

Krzysztof Mielnikiewicz – Oddział Warszawski i Rzeszowski KKiKŁ PZŁ

Henryk Leśniak z Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ w ostatnim kilkuleciu obdziela nas owocami swojej pracy publicystycznej. W 2020 roku zebrał, opracował i wydał opowiadania pod tytułem **„Dziad” Józefa Woyniłłowicza**. We Wstępie do książki napisał między innymi: *„Opowiadania Józefa Woyniłłowicza napisane są barwną staropolską polszczyzną, pięknym barwnym językiem, pełnym porównań, opisującym wiele zauważonych detali zdawałoby się nieistotnych, ale wydatnie podnoszących opisy przyrody i zdarzeń. Autor opisuje własne przeżycia związane z polowaniem na pospolite w owym czasie gatunki zwierzyny kresów – łosie, głuszce, wilki i dziki występujące w zasięgu swych włości. Znajdziemy również opisy polowań na Białej Rusi, wspomnienia z pobytu w Anińsku u Włodzimierza Korsaka, z polowań w Ordynacji Nieświeskiej u Albrechta ks. Radziwiłła. Józef Woyniłłowicz opisuje także polowania na Kaukazie podczas służby w armii carskiej, przy budowie dróg wojskowych. Wszystkie opowiadania prezentowane w książce zachowują oryginalny styl i język, w jakim zostały napisane”*.

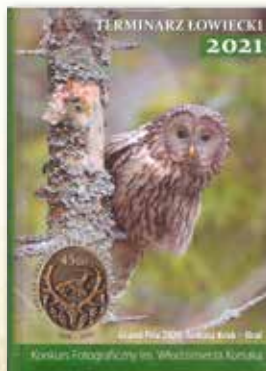
Jest to bardzo starannie wydana 196 stronicowa książka zawierająca również niepublikowane dotychczas fotografie z teki Józefa Woyniłłowicza z polowań kresowych jak i po raz pierwszy fotografie Włodzimierza Korsaka z pobytu rodziny Korsaków w Kuncowszczyźnie. 44 czarno-białe zdjęcia zwierzyny, uroczysk, wykonane przez Henryka Leśniaka uzupełniają i korespondują z opowiadaniem. Szatę graficzną wydania ozdabiają liczne rysunki Włodzimierza Korsaka. W końcowej części książki wydawca przedstawił historię rodziny Józefa Woyniłłowicza, do tragicznej śmierci jego żony. Do dzisiaj zagadką pozostaje zaginięcie i późniejsze losy autora opowiadań.

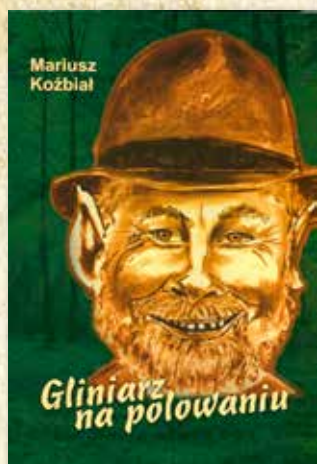


Drugą książką napisaną przez Henryka Leśniaka jest **„Kult św. Huberta na terenie Gorzowskiego Okręgu Łowieckiego”**. W Słowie wstępnym do niej, ks. Pzemysław Kasprzak – kapelan lubuskich myśliwych i leśników napisał między innymi: *„Kolega Henryk Leśniak podjął się niełatwego zadania zebrania i spisania na kartach książki wydarzeń z ostatnich czterdziestu lat, które uykają w szybkim tempie z naszej pamięci. Przedstawił je w sposób przejrzysty, w bogatej ikonografii fotograficznej, z dużym zacięciem kronikarskim. Gratuluję mu wytrwałości w odszukiwaniu śladów kultu świętego Huberta w naszej gorzowskiej krainie”*.

W tym 100 stronicowym albumie autor ukazał całokształt kultu oddawanego naszemu patronowi przez myśliwych i leśników gorzowskich. Są tu opisy i zdjęcia kapliczek, rzeźb, świątyń, szat liturgicznych, steli, witraży, kamieni, oznak, medali, plakiet, medalika, sztandarów poświęconych Świętemu Hubertowi. Ponadto opisy cyklicznych mszy hubertowskich w okręgu, Biegów św. Huberta w Puszczy Rzepińskiej, Koła Łowieckiego „Św. Huberta” w Drezdenku, Szkoły Podstawowej im. św. Huberta w ościmcu.

Okazały **Terminarz łowiecki 2021** wydany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ jest uzupełniony nagrodzonymi zdjęciami w Konkursach Fotograficznych im. Włodzimierza Korsaka.



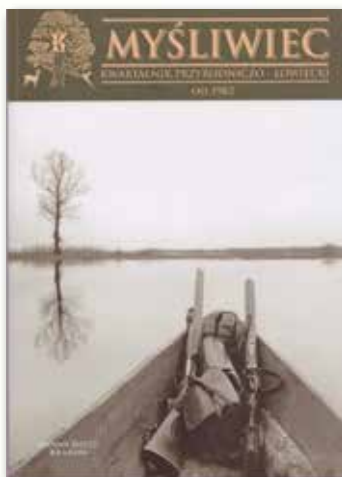


„Gliniarz na polowaniu”, Mariusz Koźbiał, Wydawnictwo Mir-czumet 2020, stron 250, ilustr., opr. brosz., lakier. ISBN 978-83-66295-07-0. Zbiór opowiadań myśliwskich i nie tylko, połączonych z historią rodziny i regionu od wczesnych lat młodości do dnia dzisiejszego oraz refleksje autora na tematy nurtujące współczesne łowiectwo.

CZASOPISMA OKRĘGOWE Redakcja „Kultury Łowieckiej” otrzymała kolejne dwa kwartalniki, „MYŚLIWIEC” wydawany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Krakowie i „KROGULCZYK” Koła Łowieckiego nr 67 „Krogulec” w Lublinie. Dziękujemy za

nie. Tak jak w opisanych w poprzednich numerach „Kultury Łowieckiej” czasopismach okręgowych, w tych dwóch kwartalnikach również aktywnie udzielają się nasi Kłobowicze.

Janusz Siek – Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ



FALERY I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (18)



- Oddział Tarnobrzelski KKiKŁ PZŁ wydał swoją oznakę organizacyjną, która przedstawia rzymską boginię łowów i przyrody nazywaną Dianą z Wersalu. Jej projekt wykonał Jan Siemaszko - członek Oddziału Świętokrzyskiego KKiKŁ PZŁ, a wykonawcą jest firma POLMET z Częstochowy.
- Z okazji jubileuszu 25 lecia naszego Biuletynu, Alicja Jesionek z Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ wykonała pamiątkową wyszywaną.



Redakcja

DLA MYŚLIWSKICH KOLEKCJONERÓW

Organizatorzy istniejącej już od wielu lat Lubelskiej Giełdy Staroci, w sytuacji ograniczeń dla tego rodzaju działalności w okresie pandemii COVID-19, w 2020 roku umożliwili wystawcom eksponowanie swoich skarbów również w przyjaznych im Puławach. 17 maja, w niedzielę, po raz pierwszy od kilkunastu lat, na placu targowym przy ulicy Dęblińskiej 22 miłośnicy staroci nie tylko miejscowi ale nawet z dalekich Międzyzdrojów, Poznania, Rzeszowa rozkładali swoje stoiska. Giełda, już pod nazwą „Puławska Giełda Staroci” organizowana jest w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Giełda to raj dla kolekcjonerów i zbieraczy polujących na perełki do swoich zbiorów. To atrakcja w życiu lokalnego środowiska sympatyków idei przywracania życia starym przedmiotom.

W Puławach próbę zrzeszenia tych sympatyków podjął powstały 24 czerwca 1973 roku z inicjatywy Powiatowego Domu Kultury w Puławach, Puławski Klub Kolekcjonerów. Wśród aktywistów tego ruchu znaleźli się także myśliwi. Jednym z pierwszych prezesów Klubu został Janusz Prokop, członek Koła Łowieckiego nr 91 „Azotrop” w Puławach, kolekcjoner lamp naftowych. Comiesięczne spotkania członkowie Klubu i sympatycy odbywali w sali kinowej dawnego Hotelu „Bristol” w Puławach. Pięcioletni okres swojej działalności Klub uczcił wydaniem w 1978 roku medalu o średnicy 70 mm, wybitym „balansówką” w brązie na podłożu stalowym i oprawionym w etui z drewna bukowego. Umieszczono na nim popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego oraz napis „W 60 rocznicę niepodległości 1918-1978”. Przedstawicielom ówczesnych władz medal ten nie przypadł do gustu, w związku z treściami patriotycznymi umieszczonymi na medalu. W tym samym roku został też wydany znaczek „do kłapy” o średnicy 27 mm, z igłą. Umieszczono na nim logo Klubu - dwie artystycznie przetworzone litery „R” odwrócone do siebie plecami a nad nimi umieszczono prostą koronę, na obwodzie napis Puławski Klub Kolekcjonerów.



W roku 1983, w 10 roku działalności Klubu wydano ryngraf z naturalnej skóry bydlęcej o grubości 3 mm, tłoczony „balansówką”. Na ryngrafie w kształcie tarczy, o wymiarach 23,5x23,5x0,5 cm w górnej jego części wytłoczono szablę skrzyżowaną z pochwą. W środku logo Klubu, poniżej data 1973-1983. Po lewej stronie turski samowar a po prawej stylowa lampa naftowa. Zarówno medal jak i odznakę oraz ryngraf zaprojektowała Maria Kapturkiewicz-Szewczyk, a wykonał je jej mąż Bogdan, w swoim warsztacie przy ulicy Filtrowej w Puławach. Posiadaczem tych odznak i ryngrafu jest długoletni kolekcjoner militariów i innych ciekawych staroci Krzysztof Kuźma.

Prezentowane pamiątki pochodzą ze zbiorów Krzysztofa Oleszczuka, który z chwilą wejścia w posiadanie medalu postanowił poznać jego hi-

storii i to właśnie on zmobilizował mnie do napisania tego artykułu.

Eugeniusz Mazurek – Oddział Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ

KĄCIK KOLEKCJONERSKI KLUBOWICZA



Tadeusz Siemczonek

Na dwóch zdjęciach przedstawiam fragment bogatej kolekcji Tadeusza Siemczonka – członka Oddziału Krakowskiego KKiKŁ PZŁ. Zdobione rogi, statuetki, kulawki i medale wykonał on sam. Kolega Tadeusz jest modelarzem, jest to już ostatnio zanikający zawód – ślusarza artystycznego. Rogi, różne akcesoria i trofea łowieckie wystawialiśmy wspólnie w Muzeum Niepołomickim w Zamku Królewskim, na kiermaszach świątecznych, czy na uroczystościach rocznicowych Koła Łowieckiego „Raba” w Gdowie.



Roman Dziób
Oddział Krakowski
KKiKŁ PZŁ



NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1.

1. Oznaka wykonana na 70-lecie Wojskowego Koła Łowieckiego nr 236 „Żbik” w Toruniu – (toruńskie), (2020 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 31 x 35 mm.

2. Oznaka wręczana Zasłużonym członkom Koła Łowieckiego nr 5 „Dąbrowa” w Lublinie (lubelskie), (rok zał. 1947 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, średnica 30 mm.



2.



3.

3. Oznaka wydana na 35 lat Koła Łowieckiego nr 26 „Krogulec” w Hipolitowie – (skierniewickie), (2016 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, średnica 25 mm.

4. Odznaka - Zasłużony Członek Koła Łowieckiego nr 34 „Orzeł” w Niedrzwicy



Bogdan Kowalcze
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Dużej – (lubelskie), (rok zał. 1946), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, średnica 40 mm.



4.



5.

5. Oznaka wydana dla Koła Łowieckiego nr 102 „Bóbr” w Warszawie – (warszawskie), (rok zał. 1955), wybita w mosiądzu, lakierowana lekko farbą akrylową, PINS, wymiary 36 x 33 mm.

6. Medal dwustronny wydany na 50-lecie Koła Łowieckiego nr 11 „Mazowsze” w Warszawie – (warszawskie), wybity w mosiądzu, srebrzony, średnica 60 mm (awers i rewers).



6.



7. Medal jednostronny wydany z okazji 65 lat Koła Łowieckiego nr 46 „Raba” w Gdowie – (krakowskie), (2018 r.), odlany z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowany, średnica 69 mm (awers i rewers).



7.



8.

8. Oznaka wydana z okazji 25 - lecia Wojskowego Koła Łowieckiego „Jenot” w Jedwabnie – (olsztyńskie), (2018 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 36 x 40 mm.

9. Medal dwustronny wydany na 60 lat Koła Łowieckiego nr 22 „Beskid-Żywiec” w Lipowej – (bielskie), (2020 r.), odlany z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowany, średnica 69 mm (awers i rewers).



9.



10. Medal dwustronny wydany na 50-lecie Koła Łowieckiego nr 14 „Jeleń” w Sycowie – (wrocławskie), (1996 r.), wybity w mosiądzu, lakierowany, średnica 60 mm (awers i rewers).



10.



11. Oznaka wydana na 70 lat Koła Łowieckiego nr 30 „Koliber” w Warszawie – (warszawskie), (2018 r.), wybita w mosiądzu, lakiero-



11.



12.



13.



14.



15.



16.



17.



wana farbami akrylowymi, śruba, średnica 30 mm.

12. Medal dwustronny wydany z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 48 „Ponowa” w Skąpem – (zielonogórskie), (2018 r.), odlany z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowany, wymiary 69 x 79 mm (awers i rewers).

13. Medal dwustronny odlany z okazji 25-lecia Koła Łowieckiego nr 34 „Słonek” w Brzeźnie Szlacheckim – (słupskie), (1996 r.) odlany z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowany, dwustronny, średnica 64 mm.

14. Oznaki wydane z okazji 65 lat Koła Łowieckiego nr 70 „Cyraneczka” w Warszawie – (warszawskie), (2020 r.), odlane z mosiądzu, metodą na tracony wosk, mosiężna, srebrzona, srebrzona złożona, lakierowane, śruba, średnica 37 mm.

15. Oznaki wydane na 50-lecie Koła Łowieckiego nr 27 „Sarenka” we Wro-

clawiu – (wrocławskie), (2020 r.), odlane z mosiądzu, metodą na tracony wosk, mosiężna, srebrzona, lakierowane, śruba, średnica 36 mm.

16. Oznaki wydane dla Hutniczego Koła Łowieckiego nr 2 „Dudek” w Ostrowcu

Świętokrzyskim – (kieleckie), (rok zał. 1948), odlane z mosiądzu, metodą na tracony wosk, mosiężna, srebrzona, pozłacana, lakierowane, PINS, wymiary 23 x 28 mm.

17. Oznaki wydane z okazji 70 lat Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121 „Świt” w Zamościu – (zamojskie), (2020 r.), odlane z mosiądzu, metodą na tracony wosk, mosiężna, srebrzona,



18.



srebrzona pozłacana, lakierowane, PINS, wymiary 36 x 41 mm.

18. Oznaki wydane na 20-lecie Koła Łowieckiego nr 26 „Czerwony Bór” w Łomży – (łomżyńskie), (2021 r.), odlane z miedzi, metodą na tracony wosk, lakierowane farbami akrylowymi, PINS, średnica 30 mm.

19. Oznaki wykonane dla Koła Łowieckiego nr 1 „Orle



19.



Gniazdo” w Zawierciu – (kato-
wickie), (rok zał. 1946) odlane z
miedzi, meto-
dą na tracony
wosk, mosiężna
i dwie lakie-
rowane farbą
akrylową, PINS,
wymia-
ry 42 x 32
mm.



20.



21.



20. Oznaki wydane dla Koła Łowieckiego „Soból i Panna” w Dąbrowie – (siedleckie), (rok zał. 1948) wybite w miedzi, brązowa i srebrna, lakierowane, PINS, wymiary 36 x 43 mm.

21. Oznaka wydana z okazji XI Hubertusa Węgrowskiego – (siedleckie), (2019 r.), odlana z miedzi, metodą na tracony wosk, lakierowana farbą akrylową, śruba, wymiary 30 x 39 mm.

22. Oznaka wydana z okazji 55-lecia Koła Łowieckiego nr 138 „Dąbrowa” w Dąbrowie Górniczej – (kato-
wickie), (2020 r.), wybita w miedzi, la-
kierowana, śruba, średnica 30 mm.



22.



23.



24.



24. Medal - Zasłużony dla Koła Łowieckiego nr 41 „Odynec” w Iławie – (olsztyńskie), (rok zał. 1953) odlany z miedzi, metodą na tracony wosk, lakierowany, z przywieszką, 2 x PINS, wymiary 31 x 59 mm.

POŻEGNANIA



KLUB KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

ZARZĄD KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes
Marek ZUSKI	skarbnik
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKIKŁ PZŁ
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej

KOMISJA REWIZYJNA KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Jerzy BŁYSZCZUK	przewodniczący
Roman BADOWSKI	członek
Józef ULFIK	p.o. przewodniczącego

PREZESI ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko prezesa	Oddział
Tomasz Sobczak	Częstochowski
Bogdan Kowalcze	Galicyski
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki
January Potulski	Kociewski
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski
Marian Stachów	Legnicki
Jerzy Janik	Olkuski
Krzysztof Kadlec	Poznański
Liliana Keller	Roztoczański
Marek Zdeb	Rzeszowski
Marek Libera	Świętokrzyski
Jarosław Piekarz	Tarnobrzeński
Roman Bukowski	Tarnowski
Janusz Gocaliński	Warszawski
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski
Tomasz Sak	Zamojski
Marek Busz	Zielonogórski

Informacje kontaktowe poprzez:
www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpl.pl

Z prac Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	1
Powstał Oddział Tarnobrzelski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Jarosław Piekarczyk	2
20 lat Oddziału Gorzowskiego im. Włodzimierza Korsaka KKiKŁ PZŁ – Henryk Leśniak	3
Z życia Oddziału Częstochowskiego KKiKŁ PZŁ – Agata Sobczak	7
W Oddziale Roztoczańskim Klubu – Janusz Siek	9
„Klub ekologa” - ferie z Centrum Kultury i Sportu w Chęcinach – Dariusz Knap	11
Krakowscy myśliwi z medalami od Prezydenta RP – Redakcja	13
Wystawa „Myśliwska Sztuka Użytkowa” (2) – Redakcja	14
Śladami świętego Huberta w Okręgu Zielonogórskim PZŁ – Marek Busz	15
Klub Myśliwych w Krynicy – Wacław Gosztyła	18
Leopold Pac-Pomarnacki, leśnik, nemrod, ornitolog z Kresów i Radomia – Hubert Ogar	19
Jerzy Kaczmarek - myśliwy, artysta, malarz z Puszczy Kozienskiej (3) – Redakcja	25
Wilk w kulturze łowieckiej – Marek P. Krzemień	26
Teka graficzna Aleksandry Wachniewskiej – Hubert Leśniak	29
Łowy na niedźwiedzia w Polsce – Ryszard Wagner	30
„Polowanie na jelenie” – Ryszard Wagner	32
Figurki zwierząt „akcent łowiecki” porcelany ćmielowskiej – Dariusz Knap	34
Cyna w kolekcjonerstwie łowieckim – Dariusz Knap	37
Bobry na Kamiennej – Henryk Cencek	40
Tajemnice i czar starych fotografii – Henryk Leśniak	41
Cesarskie polowania na Górnym Śląsku – Jerzy Szoltys	43
Humorystyczne grafiki – Jan Szulc	46
Spod pióra Klubowicza – Krzysztof Melinkiewicz, Janusz Siek	46
Falery i inne pamiątki KKiKŁ PZŁ (18) – Redakcja	49
Dla myśliwskich kolekcjonerów - Eugeniusz Mazurek	50
Kącik kolekcjonerski Klubowicza - Roman Dziób	51
Nowe falery z mojej szuflady – Bogdan Kowalcze	51
Pożegnania	55
Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	55
Spis treści, stopka redakcyjna	56

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład, łamanie i druk: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i stylistykę artykułów oraz wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez KKiKŁ PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Fragment obrazu Jerzego Kaczmarka „Głuszczyk”, olej na płótnie, 180x200 cm, 1997 r., własność Leśny Ośrodek Edukacji im. red. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni Letnisku

str. II Życzenia na tle zdjęcia „Z nadzieją na lepsze jutro” Liliany Keller

str. III Członkowie Oddziału Gorzowskiego im. Włodzimierza Korsaka KKiKŁ PZŁ, fot. Hubert Leśniak

Członkowie Oddziału Częstochowskiego KKiKŁ PZŁ, fot. archiwum oddziału

str. IV Jerzy Kaczmarek, „Dęby”, olej na płótnie, 18x24 cm, 2017 r., prezentowany w Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie



Członkowie Oddziału Gorzowskiego im. Włodzimierza Korsaka KKiKŁ PZŁ, od lewej: Jerzy Biel, Piotr Moyesowicz, Stanisław Koleśnik, Joanna Krawczyk, Mieczysław Protasowicki, Piotr Kupidura, Sławomir Stecyk, Mariusz Koźbial, Robert Szymczak, Robert Jędrzejczak, Ryszard Kluga, Zdzisław Krzemiński, Zbigniew Wójcik, Wojciech Budny, Henryk Leśniak, Józef Szymczak, Alicja Jesionek, Rafał Król, Leonard Konieczny, Andrzej Tomczyszyn, Henryk Sikora, Zygmunt Jakubiszyn, Karol Utrata, Dariusz Wadecki, Waldemar Ostromecki, fot. Hubert Leśniak



Członkowie Oddziału Częstochowskiego KKiKŁ PZŁ, od lewej: Mariusz Ligęza, Tomasz Sobczak, Oskar Świąć, Karol Pąklak, Marcin Kurzyk, Zdzisław Korzekwa, Paweł Poroszewski, Krzysztof Piechurski, Martyna Gzik, Janusz Mandryk, Zbigniew Sołtysiak, Ryszard Kabala, Włodzimierz Mierzwa, Piotr Szymocha, Zbigniew Kościelny, fot. archiwum oddziału

